

WEŹ ZA DARMO 1 szt.



DOCIERAMY DO KAŻDEGO DOMU!

WIEŚCI Z POWIATU

ibytów.pl

Miastko24.pl

FOT. MATEUSZ WIEŚNISKI

„BO TO ZŁA KOBIETA BYŁA...” SĄSIADKA O MATCE Z JASIENIA

str. 6



Bytów • Miastko • Czarna Dąbrówka • Borzytuchom • Kołczygłowy • Lipnica • Parchowo • Studzienice • Trzebielino • Tuchomie
DARMOWY MIESIĘCZNIK – NAKŁAD 30 000 egz. • ISSN 2719-6631 • nr 8/35 • 30/08/2023

EGZEKUCJA? ZEMSTA?

STRZAŁY na ul. Kościuszki!

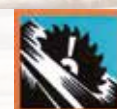
str. 4



str. 18

Wójt Dołębski - „DYKTATOR” z Parchowa?

REKLAMA



Tartak Laska
Andrzej Laska

83-322 Stężycza, ul. Kartuska 30
58 684-33-52 / 608-584-520
tartak@tartak-laska.pl

Wykonujemy:

- Konstrukcje dachowe
- Impregnacja
- Łaty
- Krawężniki

NAGŁA ŚMIERĆ młodej mamy z Tuchomia

str. 17

„PRZEPRASZAM” od piłkarza Orkana Gostkowo

str. 11

Wójt Ryś podpisuje UMORZENIA DLA BRATANKA!

str. 3

UG Lipnica

str. 21

- FIRMA RODZINNA sekretarza Łąckiego?

REKLAMA

KOALICJA OBYWATELSKA



ROZLICZAM SIĘ
Z PRACY POSELSKIEJ

MOJE SPRAWOZDANIE:



KonwinskiZbigniew



sejm.gov.pl | Posłowie | Konwiński Zbigniew

Zbigniew

KONWIŃSKI



Rosyjski ŚLAD w Bytowie. Szymczak: Trzeba to WYMAZAĆ!

Współpracy polsko-rosyjskiej nie ma, a nawet, jeśli kiedyś była, należy wymazać wszystkie jej pozostałości. Tak uważa radny gminy Bytów Leszek Szymczak. Wskazuje na pamiątkową tablicę przy ulicy Podzamcze w Bytowie.



Tablica sfinansowana z polsko-rosyjskiego projektu stoi przy zamku w Bytowie / FOT. KRYSZTOF BŁANK

Na Podzamczu, obok parkingu jest tablica prezentująca szlak krzyżackich zamków gotyckich. Jest tam dość niefortunny podpis w obliczu toczącej się wojny na Ukrainie i agresywnych zachowań Rosji, również w stosunku do naszego kraju. Otóż pod tablicą napisano, że została ufundowana przez Centrum Polsko-Rosyjskiego Dia-

logu i Porozumienia. Natomiast zamiast nazwy Królewiec widnieje Kaliningrad – zauważa radny Szymczak.

Jego zdaniem wprawdzie tablica jest atrakcyjna, ale należy zakleić loga, mówiące o współpracy rosyjsko-polskiej i transgranicznej przyjaźni.

– Ponieważ czegoś takiego nie ma. To nie istnieje – zauważa.

Ponadto – jego zdaniem – nazwę Kaliningrad należy przeobrazić na Królewiec. Taka jest reszta oficjalna, urzędowa nazwa tego miasta w Polsce.

Burmistrz Ryszard Sylka nie zgadza się z postulatem radnego.

– Jeżeli tablica została ufundowana przez kogoś, to

jest to fakt i nie można tego zmieniać. To, że jest dzisiaj inna sytuacja, nie oznacza, że tamto co było pozytywne, należy wymazywać – komentuje burmistrz Sylka.

Radny Szymczak w obliczu takiej opinii burmistrza domaga się przynajmniej zlikwidowania nazwy Kaliningrad i przerobienia jej na Królewiec.

Co do reszty uważa, że pozostawianie nazw sugerujących polsko-rosyjski dialog

i porozumienie jest po prostu haniebne.

– Moim zdaniem, jeśli kiedyś taka nazwa była używana, a nowy zapis wszedł w życie, teraz prawo nie działa wstecz, więc nazwa Kaliningrad może być nadal używana – komentuje Danuta Gawarecka, radca prawny Urzędu Miejskiego w Bytowie.

Precyzując, nazwa Królewiec zamiast Kaliningrad wprowadzona została 9 maja tego roku.

(MATEO)



Radny Leszek Szymczak domaga się usunięcia informacji o polsko-rosyjskiej współpracy FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

CO O TYM SĄDZISZ?!

redakcja@ibytow.news, tel. 513 313 112

Radny z łopata. Bogdan Adamczyk naprawił ścieżkę zdrowia

Radni mają tradycyjny sposób załatwiania lokalnych spraw – poprzez interpelacje, ale nie wszyscy. Bogdan Adamczyk chwycił za łopatę i sam naprawił ścieżkę spacerową w lesku przy stadionie. To miejsce uwielbiane przez spacerowiczów, które niestety było zaniedbane. Adamczykowi jest ono szczególnie bliskie, bo od ponad roku jest pasjonatem nordic walkingu.

To był trening z szuflą i grabiami, zamiast kijków. Były też kosiarki i pilarki z urzędu miejskiego – opowiada radny Adamczyk.

Własnymi siłami naprawił ścieżkę o długości około 930 m. Pomagało mu trzech pracowników oddelegowanych przez urząd miejski.

– Coś tam poprawiłem, zlikwidowałem górki zrobione przez miłośników jazdy rowerami przez przeszkody i zasypałem wykopane doły, które dla biegaczy i spacerujących mogły być przyczyną niechcianej kontuzji – wyjaśnia Adamczyk.

Trasa będzie oznaczona. Radny zapowiada, że podobnych miejsc dla miłośników nordic walking w gminie Bytów będzie więcej. Apeluje też do śmieciarzy aby nie wyrzucali odpadów w tym pięknym lesie. Podczas doprowadzania terenu do ładnego znalazł puszki, butelki i opakowania po kielbasie.

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

wie, cuda! Plebs kupuje te kolorowe jarmarki?

Rysio americano

Kolego Bogdanie, Prezydent ogłosił wybory, ale do parlamentu. Wybory do Rady Miejskiej będą dopiero na wiosnę przyszłego roku, Bogdanie zrobisz duży falstart. Kolego Bogdanie uważaj na siebie, abyś się nie zmęczył.

Magellan

Kolega Olek, to wyższa liga. Zrobi dużą fetę na otwarcie nowego zagospodarowania terenu przy Domu Działkowca, będzie m.in. wstępem do przecięcia i cała platformerska elita, a dla plebsu kielbaski i napoje wysokokaloryczne. Z kolei do kotleta przygrzywać będzie kapela z BCKu wypożyczona od kolegi ministranta Mariana.

Prometeusz

Ciekawe czy miał pozwolenie na budowę? W przeciwnym razie jest to zwykła samowola

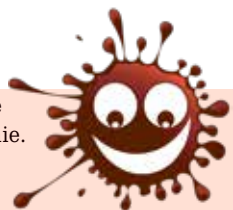
budowlana! Zaprosić sławnego inspektora.

Nopo



Bogdan Adamczyk naprawił ścieżkę zdrowia w lesku przy stadionie

Tomek wyszedł z tatą na spacer. Nagle kłania się jakiemuś obcemu mężczyźnie.
– Kto to jest? – pyta zdumiony ojciec.
– To pan z zakładu oczyszczania.
– Skąd wiesz?
– Zawsze jak wychodzisz do pracy, puka w szybę w kuchni i pyta się mamy, czy teren jest już czysty.



OPINIE ibytow.pl

No proszę. 5 lat nie było naprawiane, wybory są magiczne. Taki radny przed samymi wyborami to skarb. Marna ustawka panie Adamczyk, marna. Czekamy na kolejne fotograficzne, przedwyborcze PRZEBUDZENIA. Kolejnym pewnie będzie radny Pradella, który pewnie pochwali się jakąś huśtawką w centrum ogródków działkowych. Cuda panie w Brzęczyko-

WIEŚCI Z POWIATU

ISSN 2719-6631
ADRES REDAKCJI: Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko
(Korespondencje prosimy wysyłać listem zwykłym, nie poleconym.)
REDAKTOR NACZELNY:
Mateusz Węsierski,
redakcja@ibytow.news,
tel. 513 313 112

REPORTERZY:
BARTŁOMIEJ NOWAK, Patryk Knapczyk
BIURO REKLAMY: tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news
ZINTEGROWANE PORTALE: www.miastko24.pl, www.ibytow.pl,
www.iczluchow.pl, www.iszczecinek.pl DTP: Wojciech Grzegorzycza
WYDAWCA: Compass sp. z o.o. Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko,
NAKLAD: 30 000 egz. DRUK: Agora S.A. ul. Daniszewska 27, 03-230 Warszawa

REKLAMA

CITY TAXI
Andrzej
501 445 308
Znajdź i polub
Bytów Google facebook No.1

UMORZENIE dla bratanka

Nazywa się tak samo jak wójt i po raz kolejny uzyska umorzenie podatku leśnego. Mieszkańca gminy Studzienice bardzo zastanawia, dlaczego akurat ten mieszkaniec jest jedyny na liście umorzeń podatku leśnego. Jako jedyny, a ponadto umorzenie z 2023 roku dotyczy szkody spowodowanej przez nawałnicę w 2017 roku.



Wójt Bogdan Ryś umorzył podatek leśny swojemu bratankowi

Nie wiem czy to jakiś kuzyn czy syn, ale wygląda to podejrzanie. Tym bardziej, że w poprzednich latach ta sama osoba też uzyskiwała umorzenia podatkowe – donosi mieszkaniec gminy Studzienice.

Jego zdaniem można tu mówić o prawdopodobieństwie nepotyzmu. Po drugie, umorzenie jest ze względu na nawałnicę, która była przecież 6 lat temu.

– Myślę, że wiele osób jest w gorszej sytuacji. Nawałnica sprzed 6 lat dotknęła kilku tysięcy osób, a umorzenie dotyczy ciągle jednej osoby o nazwisku takim samym jak wójta – krytykuje mieszkaniec.

Z dokumentu wystawionego 11 maja 2023 r. przez wójta gminy Studzienice wynika, że wspomniany krewny uzyskał umorzenie kwoty 936 zł podatku leśnego.

Powód? Trudności finansowe związane ze zdarzeniem losowym, nawałnicą w 2017 roku.

Wójt Bogdan Ryś potwierdza, że to krewny, a konkretnie bratanek.

– Na samym początku zwracam uwagę, że wspomniany przez czytelnika wykaz umorzeń podatkowych podaje się do publicznej wiadomości w kwocie przewyższającej łącznie 500 zł w całym 2022 roku. Dla pełnej przejrzystości i rzeczowej informacji w zakresie umorzeń podatku leśnego w 2022 r. oprócz wspomnianego przez Czytelnika Pana Michała Ryś, wójt gminy Studzienice dokonał jeszcze 6 umorzeń podatku leśnego, które nie podlegały obowiązkowi publikacji we wspomnianym wykazie umorzeń – tłumaczy wójt Ryś.

– Dokładna przyczyna umorzenia podatku leśnego dla 7 podatników z terenu gminy Studzienice jest uregulowana w ordynacji podatkowej. Osoby posiadające las na swoich gruntach leśnych, które są ujęte w ewidencji gruntów i budynków, a zostały uszkodzone podczas nawałnicy 11–12.08.2017 r. mogły składać wnioski dot. umorzeń zaległości podatkowych w zakresie podatku leśnego. Dokonując analizy

wszystkich złożonych wniosków oraz ich uzasadnienia przedstawionego przez wnioskodawców, dla wszystkich osób bez wyjątku została podjęta pozytywna decyzja w zakresie umorzenia podatku leśnego w całości. Powyższe argumenty w pełni spełniają przesłankę określoną w ordynacji podatkowej, jako przypadek uzasadniony ważnym interesem podatnika lub interesem publicznym.

Jego zdaniem trzeba w tym miejscu wskazać i przypomnieć, że podczas wspomnianej nawałnicy w 2017 r. powierzchnia uszkodzona lasu u osób poszkodowanych była bardzo mocno zróżnicowana, od kilku arów do powierzchni sięgających nawet 24 ha.

– Biorąc powyższe pod uwagę oraz fakt, że w przypadku niektórych osób uszkodzonych trwają jeszcze prace związane z porządkowaniem uszkodzonej powierzchni lasu, zasadnym było pozytywne rozpatrzenie złożonych wniosków – argumentuje wójt.

Dotyczy to lasu, który jest zapisany w ewidencji gruntów i budynków jako LS, czyli las w wieku powyżej 40 lat. W momencie uprzątnięcia powierzchni i przeprowadzeniu nasadzenia sadzonek na uszkodzonej powierzchni właściciel lasu jest zwolniony z podatku leśnego do 40 lat drzewostanu na mocy ustawy o podatku leśnym – art. 7 ust.1 pkt 1.

(MATEO) FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Nawałnica sprzed 6 lat dotknęła kilku tysięcy osób, a umorzenie dotyczy ciągle jednej osoby

CO O TYM SĄDZISZ?!

redakcja@ibytow.news, tel. 513 313 112



Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi i rolet w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów.

Obecnie poszukujemy:

pracowników do produkcji stolarki okiennno-drzwiowej z PVC

 Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- realizowanie zleceń produkcyjnych z zachowaniem standardów jakościowych i ilościowych,
- obsługa maszyn i urządzeń,
- współpraca z pozostałymi osobami na swojej zmianie,
- dbanie o czystość w miejscu pracy i przestrzeganie zasad BHP.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Wymagania:

- zmysł techniczny, zdolności manualne,
- dyspozycyjność,
- odpowiedzialność, uczciwość i punktualność,
- mile widziane doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

Wysłanie CV i listu motywacyjnego jest jednoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych dla celów rekrutacji na stanowisko pracy prowadzonej przez Drutex SA, z siedzibą w Bytowie przy ul. Lęborskiej 31. Zgodę można odwołać w dowolnym momencie. Szczegółowe informacje o przetwarzaniu danych osobowych kandydatów do pracy znajdują się na stronie [www: https://www.drutex.pl/pl/rodo-kariera/](https://www.drutex.pl/pl/rodo-kariera/)

OSTRZELANI

To nie jest Chersoń ani żadne inne miasto na wschodzie Ukrainy. To ulica Kościuszki w Bytowie, kilkaset metrów za Komendą Powiatową Policji. To właśnie tu dwukrotnie ostrzelane zostało mieszkanie Mieczysława Brzezińskiego. W oknach do dziś widnieją dziury po kulach. Nie była to broń ostra, najprawdopodobniej pneumatyczna, być może wiatrówka. Sprawcy po raz pierwszy zawitali do niego pod koniec czerwca, a następnie pod koniec lipca w nocy, z ulicy strzelali do okien. W tle jest sąsiedzki konflikt. Brzeziński podejrzewa, że to przyczyna ostrzelania jego domu, ale bezpośrednich dowodów na to nie ma. Na nagraniu z kamery widać sprawcę, ale w ciemności ciężko by było ustalić jego personalia. Pewnym tropem może być biały bus z przyciemnianymi szybami i szyberdachem.



Barbara Banaśkiewicz wieczorami boi się podchodzić do okna

Po raz pierwszy przyjechali 29 czerwca po zmroku, o godz. 22:15. Oddali 6 lub 7 strzałów. Byliśmy przerażeni i to niestety nie był koniec – opowiada Mieczysław Brzeziński.

Zejnał on, że 29 czerwca strzały zaczęły się w momencie, gdy zgasili światło w pokoju od strony ulicy Kościuszki. Prawdopodobnie ośmielili w ten sposób sprawców, którzy musieli ich obserwować.

Najpewniej stwierdzili, że domownicy poszli spać, więc to najlepszy moment na ostrzelanie okien.

– Początkowo nie wiedziałem co się dzieje. Taki był huk. Po chwili moja Basia stwierdziła, że chyba okna są ostrzelane. Sprawdziłem i rzeczywiście były w nich dziury – relacjonuje Brzeziński.

Pędem pojechał do pobliskiej Komendy Powiatowej Policji zgłosić ostrzelanie mieszkania. Mundurowi przyjęli zgłoszenie, ale – według Brzezińskiego – oprócz zabezpieczenia śladów niewiele zrobili.

– Bardzo to przeżywałem, bo jestem po operacjach kardiologicznych i miałem problemy z sercem, więc mogłem „zejść z tego świata” – opowiada. – Wiem, że na Ukrainie strzelają, ale nie spodziewałem się, że spotka to mnie w mieszkaniu, w Bytowie.

Jak się okazało, to nie był koniec. Śledztwo policyjne nie zdążyło się dobrze rozkręcić, a sprawcy ponownie zawitali pod dom Brzezińskiego. Przyjechali 25 lipca o godz. 00:40. Całe zajście doskonale widać na kamerze, których Brzeziński zamontował kilka na budynku, z różnych stron. Wynika to z sąsiedzkiego konfliktu, o którym napiszemy w dalszej części tekstu.

– Dzień przed tym zdarzeniem zamontowałem nową kamerę, o lepszej rozdzielczości. Było po północy 25 lipca, gdy po raz drugi ostrzelano nam okna od strony ulicy Kościuszki. Na nagraniu z monitoringu widać jak kilkakrotnie obok naszego domu przejeżdża charakterystyczny biały bus z przyciemnianymi szybami i szyberdachem. W pewnym momencie zatrzymał się na ulicy Polnej, po drugiej stronie drogi krajo-

wej. Jeden z mężczyzn wyszedł z tego samochodu, poszedł pod nasz dom i stojąc za wysokimi tujami oddał kilka strzałów, a następnie uciekł do busa. Odjechali i ślad po nich zaginął – opowiada Mieczysław Brzeziński.

Brzeziński pobiegł na Komendę Powiatową Policji, gdzie usłyszał, że tym razem zabezpieczenia śladów nie będzie. Poinformowano go, że wykonana zostanie notatka. Nikt nie pokwapił się, aby zrobić obławę na sprawców. Poszukać ich w okolicy.

– Domyślałem się kto to mógł zrobić, więc podałem im nazwiska, wzięli nagranie i zdjęcie białego, charakterystycznego busa z przyciemnianymi szybami. Z moich informacji wynika, że nic w tej kwestii nie zrobili. Sprawcy mogą bezkarnie jeździć obok mojego domu, mogą mnie spotkać gdzieś na mieście i mogą bezczelnie śmiać mi się w twarz – narzeka.

Precyzyjnie, że na obu nagraniach strzały oddaje mężczyzna o podobnej posturze. Ma założoną czapkę, więc ciężko go jednoznacznie wskazać z nazwiska. Faktem jest, że już po ostrzelaniu okien jeden z sąsiadów w środku dnia robił zdjęcia budynku, w którym mieszka Brzeziński. To pobliski sąsiad, który jest z nim w konflikcie. To też Mieczysław Brzeziński zeznawał na policji, ale według jego wiedzy nic w tej kwestii nie zrobiono.

– Podejrzewam konkretne osoby, które nazywam wprost zorganizowaną grupą przestępczą. Tak należy ich określać – zeznaje mieszkaniec ulicy Kościuszki.

Porównuje on swoją sytuację z wydarzeniami z Miastka, gdzie kilka lat temu ostrzelano dom sędziego. Wówczas zorganizowana została obława w całej okolicy. Sprawcy ekspresowo zostali ujęci.

– Sędzia dostał tylko jeden strzał w okno, u mnie oddano ich ponad 10, ale nikt tych sprawców nawet nie chciał gościć i szukać – opowiada mieszkaniec ulicy Kościuszki. – U sędziego byli nawet najlepiej wyszkoleni policjanci w kominiarkach i prowadzono działania zakrojone na terenie całego wo-

jewództwa, a w moim przypadku, przy pierwszym ostrzelaniu zebrano tylko ślady, a przy drugim nawetjechać im się nie chciało.

Partnerka Brzezińskiego, Barbara Banaśkiewicz, jest przerażona. Namawia go, aby przeprowadzić się do jej rodzinnego Koszalina. Obawia się, że któregoś dnia sprawcy wrócą po raz trzeci i wówczas jeszcze kogoś przypadkowo albo i celowo trafią.

– Przy drugim zdarzeniu 25 lipca leżałam już w łóżku i oglądałam telewizję. Zamierzałam wkrótce zasnąć, więc wyłączyłam telewizor. Tamtego dnia strasznie padało. Już po kilku minutach, gdy drzemałam, obudziły mnie odgłosy strzelania. Zerwałam się z łóżka i poleciałam do Mietka, który był w drugim pokoju. Spał. Podniosłam jedne i drugie żaluzje i początkowo nic nie zauważyłam. Dopiero po chwili zauważyliśmy, że tym razem ostrzelane zostało okno w kuchni, a nie w pokoju, jak 29 czerwca – opowiada Banaśkiewicz.

Oboje zaczęli samodzielne sprawdzanie sprawy od przejrzenia monitoringu, gdzie wyraźnie widać jak mężczyzna wysiadający z białego busa na ulicy Polnej idzie na ulicę Kościuszki i pod oknami ich budynku strzela prosto w szyby.

– Kilka razy przeładował pistolet, kilka razy strzelił i spokojnie oddalił się do tego białego busa, którym odjechali w stronę Mądrzechowa – opowiada Banaśkiewicz.

Jej partner jeszcze tej samej nocy udał się na komendę, gdzie usłyszał, że policjanci nie przyjadą, a jedynie sporządzą notatkę. Jak się później dowiedzieli, ta notatka nie trafiła do policjanta prowadzącego sprawę po zdarzeniu z 29 czerwca.

Oboje są zszokowani powolnym działaniem bytowskiej policji. Ich zdaniem dzięki nagraniu z monitoringu i zeznaniem Brzezińskiego mieliby potencjalnych sprawców „na talerzu”, ale najwidoczniej to wciąż za mało. Podkreślają szczególnie charakterystycznego białego



Według Brzezińskiego bandyci przyjechali właśnie tym charakterystycznym, białym busem

WIDEO!

www.ibytow.pl



W oknach jest kilkanaście dziur. Szacunkowa wartość strat to prawie 4 tys. zł



W wyniku sąsiedzkiego konfliktu obie strony zamontowały mnóstwo kamer

busa, który widziany był przy drugim zdarzeniu, bo w czerwcu sprawcy podjechali samochodem osobowym.

- Od tamtej pory wieczór przychodzi i zaczynam się bać. Chodzę od okna do okna i oczekuję co dziś może się jeszcze wydarzyć. Bez przerwy nasłuchuję - opowiada Banaśkiewicz.

Uważa ona, że sprawa jest bardzo niebezpieczna, bo chociaż nie używa ostrej amunicji,

to jednak dziury w szybach są. Mogłoby się zdarzyć, że taki nawet śrut z wiatróvky czy innego rodzaju amunicja dostałaby się do wnętrza mieszkania i np. uderzyła w głowę przechodzącą osobę. Łatwo sobie wyobrazić jaki mógłby być finał takiego zdarzenia.

Warto też podkreślić, że nie znaleziono żadnych kul. Dotyczy to pierwszej sytuacji, bo przy drugiej policjanci terenu nie zbadali.

- Ewidencje nie strzały były oddawane do kamery, która monitoruje okolicę naszego domu. Chcieli ją zniszczyć - zeznaje Banaśkiewicz.

- Przekazywałem nawet policjantom informacje o miejscu, gdzie ten bus stoi, ze wskazaniem posesji, ale nie byli tym zainteresowani - dodaje Brzeziński. - Powiedzieli mi, że nie

mają zlecenia od prokuratora, więc nie będą tego robić. Zaczynam podejrzewać, że ci przestępcy mają jakiś cichy układ z policją, skoro reakcja mundurowych jest praktycznie żadna.

SĄSIEDZKI KONFLIKT

Nie ma 100 proc. pewności, że osoby wskazywane przez Mieczysława Brzezińskiego są sprawcami lub zleceniodawcami dwukrotnego ostrzelania okien. Niezależnie od tego, warto przybliżyć sąsiedzki konflikt. Jak zeznaje, wszystko zaczęło się od remontu, który wykonywał sąsiad mieszkający na dole. Jest dużo młodszy i wprowadził się 12 lat temu. Przez dłuższy czas nie było żadnych konfliktów aż do momentu rozpoczęcia robót budowlanych.

- Przeprowadził remont w taki sposób, że ściany zaczęły pękać, więc nie miałem wyjścia i musiałem to zgłosić do nadzoru budowlanego. Wtedy się zaczęło - opowiada Mieczysław Brzeziński.

Konflikt wyescalował do takiego stopnia, że obie strony pozakładały mnóstwo kamer. Są one zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz budynku. Z młodszym sąsiadem z dołu podobno współpracuje mieszkający obok młody mężczyzna, który również pozakładał kamery na swojej posesji. Brzeziński twierdzi, że niektóre skierowane są wprost na jego toaletę. Oprócz tego na budynku gospodarczym zamontowany został halogen o dużej mocy, który podobno w nocy jest włączany i świeci mu prosto w okna.

- Zarówno kamery, jak i ten reflektor zgłaszałem dzielnicowemu, ale z jego strony nie było żadnej reakcji - zeznaje mieszkaniec ulicy Kościuszki.

ODPOWIEŹ SĄSIADÓW

str. 8

Mateusz Węsierski
redakcja@ibytow.news
tel. 513 313 112

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



Mieczysław Brzeziński twierdzi, że sąsiad zza płotu nagrywa go i prowokacyjnie oślepia halogenem

SPRAWA UMORZONA

Damian Chamier Gliszczyński – oficer prasowy KPP Bytów

W związku z zgłoszeniem o uszkodzeniu okien w budynku mieszkalnym w Bytowie w czerwcu br. funkcjonariusze grupy dochodzeniowo-śledczej wykonywali czynności procesowe. Na miejscu technik kryminalistyki sporządził szczegółowe oględziny miejsca zdarzenia wraz z dokumentacją fotograficzną. Ponadto z uwagi na zgłoszenie w lipcu bytowski policjanci wykonali również pogładową dokumentację fotograficzną przy udziale również technika kryminalistyki i funkcjonariusza wydziału dochodzeniowo-śledczego. Mundurowi pracując nad ustaleniem sprawców, zabezpieczyli między innymi nagrania kamer systemu monitoringu oraz ustalali osoby mogące mieć związek ze sprawą. Po przeprowadzeniu czynności dotyczących zdarzenia w dniu 29 czerwca wydane zostało postanowienie o umorzeniu dochodzenia, które zatwierdził prokurator.

W związku z zgłoszeniem z 25 lipca prokurator zatwierdził odmowę wszczęcia dochodzenia. Bytowski mundurowi nadal będą weryfikować zgłoszenia oraz zebrany w tej sprawie materiał, jak również informacje przekazywane przez zgłaszającego. Dzielnicowy bytowskiej komendy w związku z przekazywanymi informacjami ze strony mieszkańca udzielał wielokrotnie informacji w zakresie obowiązujących przepisów.

Wiem, że na Ukrainie strzelają, ale nie spodziewałem się, że spotka to mnie w mieszkaniu, w Bytowie

Mieczysław Brzeziński

CO O TYM SĄDZISZ?!

redakcja@ibytow.news, tel. 513 313 112

Bo to ZŁA KOBIETA była...

Przewidywała, że tak to może się zakończyć, gdy opuszczali wynajmowane od niej mieszkanie w Kozach. Teraz Halina Ekman postanowiła zabrać głos, bo bardzo dobrze zna Kamilę i jej męża, czyli rodziców, których dziecko na początku sierpnia wypadło z okna na pierwszym piętrze w bloku socjalnym w Jasieniu (gm. Czarna Dąbrówka). Raczej nic dobrego o nich do powiedzenia nie ma, aczkolwiek uważa, że w pewnych momentach starali się być dobrymi rodzicami.



Halina Ekman pokazuje pokój, w którym przez kilka lat mieszkała rodzina, w której doszło do wypadku

Mieszkałam z nimi 6 lub 7 lat, aż za namową pracownika socjalnego wyprowadzili się do bloku gminnego w Jasieniu, ze znacznie niższymi kosztami utrzymania. Spodziewałam się, że jak trafią do takiego środowiska, źle to się może skończyć – mówi Halina Ekman.

Zanim przejdziemy do dalszej części jej opowieści, przypomnijmy o co chodzi w tej sprawie?

WYPADEK

Dramatyczne zdarzenie miało miejsce we czwartek (3 sierpnia) ok. godz. 13:00. Z okna na wysokości pierwszego piętra wypadła półtoraroczna dziewczynka. Na miejsce natychmiast przyjechali policjanci i służby ratunkowe. Dziewczynka w chwili wypadku znajdowała się pod opieką matki, od której w czasie rozmowy funkcjonariusze wyculi zapach alkoholu.

- Badanie wykazało, że miała ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie. Decyzją prokuratora 35-letnia kobieta została zatrzymana. W domu znajdowało się 4 innych dzieci, które zostały przekazane w bezpieczne miejsce – relacjonuje st. sierż. Dawid Łaszcz, oficer prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Bytowie.

Z informacji, które udało nam się uzyskać, wynika, że dziewczynka jest w stanie nie zagrażającym jej życiu. Policja pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Łęborku prowadzi postępowanie pod kątem narażenia dziecka na niebezpieczeństwo. Co grozi nieodpowiedzialnej 35-latkce?

- Zgodnie z paragrafem 160. Kodeksu Karnego, jeżeli na sprawcy ciąży obowiązek opieki nad osobą narażoną na niebezpieczeństwo, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat. Kobieta została zatrzymana, czynności są w toku – mówi st. sierż. Łaszcz.

Udało nam się ustalić, że pod tym adresem w ubiegłym roku miała miejsce interwencja policji. Wówczas dzieci zostały przekazane pod opiekę innym osobom, gdyż rodzice byli pod wpływem alkoholu.

- Rodzina ta od dawna jest objęta pomocą Ośrodka. Jestem kierownikiem Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej od września 2022 roku i od tego czasu skierowałam do sądu 5 pism, że w tej rodzinie źle się dzieje i dzieci powinny zostać zabezpieczone. Sąd jedynie podjął decyzję o przyznaniu kuratora. Oprócz tego rodzina miała przydzielonego asystenta. Choć nie korzystali z pomocy

finansowej GOPS, stale monitorowaliśmy sytuację ze względu na dzieci – komentuje Jolanta Bork, kierownik GOPS w Czarniej Dąbrówce.

Zespół podjął decyzję o przekazaniu dzieci do rodzin zastępczych na terenie gmin Parchowo i Bytów. Ośrodek nie zgodził się na przekazanie małoletnich rodzicom biologicznym w obawie, że nie przyniesie to efektów i dzieci nie zostaną prawidłowo zabezpieczone.

- To trudne środowisko, którego nie da się kontrolować całą dobę. Sytuacja miała miejsce w południe. To właśnie dlatego interweniowaliśmy w ostatnich miesiącach. Całe szczęście życie dziecka nie jest zagrożone – dodaje Jolanta Bork.

Postanowiliśmy zapytać przedstawicieli Sądu Rejonowego w Łęborku dlaczego zignorowano wnioski GOPS?

- Wspomniana rodzina jest objęta nadzorem kuratora od 2016 roku. Faktycznie, w ubiegłym roku otrzymywaliśmy niepokojące pisma z GOPS. Pracownicy ośrodka wnioskowali o zmianę orzeczenia o władzy rodzicielskiej. Postępowanie w tej sprawie zakończyło się w kwietniu tego roku. Sąd stwierdził brak podstaw do takiego działania – mówi Romana Platek, wiceprezes Sądu Rejonowego w Łęborku.



Mieszkańcy Nożynka dwukrotnie wygrali konkurs na najpiękniejszy wieniec dożynkowy

SZTUKA mistrzowskiego plecenia

To wstyd, że tylko cztery miejscowości z gminy Czarna Dąbrówka przygotowują wieńce dożynkowe. Tradycja zanika? Na szczęście jest Nożynko, które już dwukrotnie zwyciężyło. W tym roku również zebrali się i plotą godzinami, aby powalczyć o kolejne zwycięstwo. Plotą w budynku gospodarczym, należącym do sołtys Beaty Kopp-Ostrowskiej, ponieważ – pomimo wielu sukcesów – nie doczekali się świetlicy. Czyżby władze Czarnej Dąbrówki o nich zapomniały?

Wieniec dożynkowy to praca wielu rąk. U sołtys Kopp-Ostrowskiej spotykają się cztery pokolenia.

- Rozmawiamy o różnych sprawach przy tworzeniu wieńca. Wymieniamy się doświadczeniami kulinarnymi i różnymi innymi, w tym również trochę plotkujemy – uśmiecha się sołtys Nożynka.

Mieszkańcy w taki sposób spotykają się dwa razy do roku. Po żniwach plotą wieniec, a wiosną palmy wielkanocne.

Jak to możliwe, że 2 lata pod rząd zdobywają pierwsze miejsce w gminie Czarna Dąbrówka? Sołtys podkreśla, że mają talenty nieodgadnione. Osoby z doświadczeniem „przeplatają się” przy pleceniu wieńca z początkującymi. Co roku są wdrażane nowe pomysły, aby zaskoczyć komisję oceniającą wieńce. W tym roku też będzie niespodzianka. Dlatego mieszkańcy na razie nie pokazują stelaża dożynkowego wieńca.

- Zapraszamy 2 września na godz. 13:00 do Czarnej Dąbrówki na dożynki. Będzie tam można obejrzeć nasze dzieło – zaprasza sołtys.

Wieniec to zwieńczenie plonów, które w tym roku do najlepszych nie należą. Wiadomo jaka była pogoda, więc i zbiory rolników są raczej skromne.

Dzięki pani sołtys mamy niesamowitą aktywizację społeczeństwa
Danuta Jastrzębska

Pomimo to mieszkańcom udało się zebrać różnego rodzaju zboża i zioła, aby upleść wieniec.

- Dwa zboża zebraliśmy przed deszczem, a dwa niestety po deszczach. Musieliśmy się śpieszyć, bo jak przestawało padać rolnicy – wiadomo – szybko ruszali na pole – zeznaje Beata Kopp-Ostrowska. - Bardzo dziękuję rolnikom, którzy udostępniają nam zboże. Nikt nie robi problemów.

Oczywiście, wieniec to nie tylko zboże, ale i wiele różnych dodatków. Twórcy wieńca pozyskują kwiaty ogrodowe, zioła i różnego rodzaju owoce. Co roku starają się znaleźć coś nowego, aby wyróżnić się.

W gronie plotającym jest m.in. Danuta Jastrzębska. - Dzięki pani sołtys mamy niesamowitą aktywizację społeczeństwa. Za każdym razem jest to wielka, spontaniczna akcja i za każdym razem mamy najpiękniejszy wieniec, jaki można stworzyć. Wierzę, że jest szansa na podium – mówi Jastrzębska. - Chcę podkreślić, że udało nam się zmobilizować zarówno młodych, starszych, jak i dzieci. Bywają dni, w których ledwo mieścimy się w tym budynku. Tak naprawdę nie chodzi o nagrody, ale o sam proces tworzenia. Dzięki temu rozmawiamy i poznajemy się. Nożynko nie było nigdy tak zintegrowane, jak teraz – uśmiecha się Jastrzębska.

Proces tworzenia wieńca trwa około 5 dni, po 4 godziny dziennie. Oczywiście jest to praca społeczna. W tej pracy uczestniczy m.in. Dorota Majer-Gniot, która tworzy wią-

ki z kłosów żyta. Każdy musi składać się z dziewięciu kłosów.

- Te wiązki będą później przywiązane do stelaża i łączone z ziołami i owocami – wyjaśnia Majer-Gniot.

W tym roku będzie rozchodnik, jarzębina i ulubiony przez mieszkańców Nożynka wrotycz, pozyskiwany z przydrożnych rowów.

W grupie plotącej wieniec najbardziej doświadczona jest Maria Ebel. To od niej młodszy uczą się sztuki plecenia wieńca.

- Ja plecenią nauczyłam się w domu, od mojej mamy. Teraz z każdym dziełem się doświadczam. My, starzy, odejdziemy i młodzi będą do kontynuować – mówi Maria Ebel.

Wydawałoby się, że w Nożynku jest sielanka, ale niestety nie wszystko jest kolorowe. Ogromny problem od lat to brak świetlicy wiejskiej. Pomimo starań, miejscowości ta nie może doczekać się budowy takiego obiektu.

- Inne wioski już mają świetlice, chociaż nie do końca te budynki wykorzystują. Nożynko działa, więc świetlica bardzo by się nam przydała – apeluje sołtys Kopp-Ostrowska.

Ma ona nadzieję, że jeśli gmina nie pomoże, to może chociaż jakiś lokalny przedsiębiorca albo więcej firm pomoże im w budowie takiego obiektu.

- Bylibyśmy bardzo wdzięczni – mówią chórem mieszkańcy Nożynka.

(MATEO)

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

WIDEO!
www.ibytow.pl

Z wywiadów przeprowadzonych przez kuratora wynikało, że rodzice podjęli leczenie odwykowe, utrzymywali trzeźwość oraz współpracowali z asystentem rodziny. Wywiady obejmowały nie tylko niezapowiedziane wizyty w mieszkaniu. Kurator był zobowiązany do rozmowy ze środowiskiem najbliższym rodzinie – wśród sąsiadów, dzielnicy, pracowników GOPS, a także pracowników szkoły.

– Nie mam pojęcia dlaczego zapadło takie orzeczenie, gdyż sprawa była prowadzona przez Sąd w innym składzie, a samo postanowienie nie zostało uzasadnione. Wiem jednak, że wówczas mała Lena również została objęta kuratorem – dodaje wiceprezes Sądu Rejonowego w Łęborku.

Postępowanie w tej sprawie prowadziła sędzia Małgorzata Frąckowiak-Mitura. Kurator przedstawiał dla Sądu półroczne sprawozdania z pracy. Niezapowiedziane wizyty odbywały się raz w miesiącu lub raz na dwa miesiące.

– Sąd, który prowadzi postępowanie, decyduje samodzielnie. Nikt nie może sędziemu nakazać konkretnego orzeczenia. Sprawozdania składane przez kuratora były prawdopo-

dobnie podstawą, na której Sąd oparł swoją decyzję – tłumaczy Romana Płatek.

Po dramatycznych zdarzeniach z początku sierpnia dzieci zostały przekazane rodzinom zastępczym na terenie gmin Parchowo i Bytów.

Półtoraroczna Lena przebywa obecnie na oddziale szpitalnym, jednak z informacji, które udało nam się uzyskać, wynika, że na dniach powinna zostać wypisana. Najprawdopodobniej trafi do rodziny zastępczej.

Sąd rodzinny prowadzi postępowanie wobec obojga rodziców. Może orzec podtrzymanie ograniczenia praw rodzicielskich wraz z umieszczeniem dzieci w pieczy zastępczej, jak również całkowite pozbawienie praw rodzicielskich lub ich zawieszenie.

ALKOHOLIZM WRODZONY

Całą tę sytuację obserwuje Halina Ekman z Kóz. Jest nawet trochę zdenerwowana, że tak to się potoczyło. Żal jej tych dzieci.

– W momencie, gdy wyprawiali się ode mnie, mieli troje dzieci, chociaż dwoje w pewnym momencie też kiedyś stracili, ale odzyskali. Te dzieci to były straszne rozra-

biaki, chociaż jeden to raczej niemowa. Dachy były wszystkie ich, a płot potrafił w 5 minut rozebrać – opowiada Ekman.

Z informacji od niej wynika, że matka dzieci pochodzi z Kóz. Wcześniej wraz mieszkała w rodzinnym domu, ale pod naciskiem opieki społecznej wyprowadziła się do wynajmowanego od Haliny Ekman mieszkania. Mieli odciąć się od patologicznej rodziny, gdzie alkohol „łał się strumieniami”. Mieszkając w wynajętym mieszkaniu, w pałacu, podobno z biegiem lat robiło się coraz lepiej.

– Przez pierwszy miesiąc mieszkali za darmo. Przez kolejne lata spokojnie sobie żyli. Myślę, że było im dobrze. Jej mąż pracował w miejscowego gospodarza, a ona zajmowała się dziećmi. Niestety, w pewnym momencie znowu zaczęła popijać. Miała zakaz kupowania alkoholu w sklepie, ale radziła sobie w ten sposób, że matka jej do mieszkania przynosiła alkohol – opowiada Halina Ekman.

Z jej relacji wynika, że matka dzieci alkohol piła w domu, po kryjomu. Udało jej się tak kamuflować do momentu, w którym postanowiła popełnić samobójstwo.

– Zaczęła biegać po parku, więc ludzie wezwali pogotowie ratunkowe. Zabrali ją, a później zabrali też jej dzieci, a ona skierowana została na leczenie dla alkoholików do Żukówka – opowiada mieszkanka Kóz.

W tamtym czasie kobieta miała tylko dwóch synów. Po pół roku starań rodzina odzyskała dzieci.

– Ci chłopcy wrócili jacyś odmienieni, całkowicie spokojni. Ona też po tym Żukówku uspokoiła się, nie piła, urodziła trzeciego syna i wtedy znowu zaczęła popijać – zeznaje Ekman. – Ona ma w głowie zakodowane, że musi pić. To jest choroba od małego.

Ekman wymienia, że problem z alkoholem miały również niektóre jej siostry. U jednej był nawet wypadek. Małoletnia córka zginęła topiąc się w przydomowym stawie.

– Kamila od małego wychowana jest w tej patologii gdzie jej wyjął z alkoholizmu, bo ma za słaby charakter – ocenia. – Dużym błędem jest to, że jej



W tym bloku w Jasieniu doszło do nieszczęśliwego wypadku

mąż na to wszystko pozwala. Sam też zresztą popija. Na nią mówi, a sam nic lepszego nie jest.

Jednocześnie przyznaje ona, że to właśnie ojciec bardzo starał się o dzieci, gdy po raz pierwszy je zabrano.

W kontekście tej sytuacji bardzo źle ocenia program 500 Plus, a od stycznia 800 Plus. Uważa ona, że czasem ludzie nie powinni otrzymywać pieniędzy, tylko jakieś bony żywnościowe.

– W przeciwnym razie wszystko pójdzie na alkohol, bo dziecku kupią tylko jakieś drobne rzeczy – komentuje

mieszkanca Kóz. – 4 tys. zł teraz dostaną, więc nie trzeba iść do pracy.

Jej zdaniem, aby dzieci wróciły do tej rodziny, musi upłynąć bardzo dużo czasu, a przede wszystkim oboje rodzice muszą poddać się leczeniu. Ponadto jeszcze, według Haliny Ekman, rodzina powinna być wyprowadzona z bloku socjalnego w Jasieniu, bo jest tam nieodpowiednie dla nich towarzystwo. Uważa ona, że pracownik socjalny popełnił błąd, kierując ich właśnie tam.

(MATEO)

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

CO O TYM SĄDZISZ?!

redakcja@ibytow.news

WIDEO!

www.ibytow.pl

WINA Suzuki

To 54-letni kierowca Suzuki ponosi winę za spowodowanie wypadku na drodze wojewódzkiej nr 228, na odcinku Pomysk Wielki – Bytów. Takie są ustalenia policjantów.

Według ich przekazu, kierowca Suzuki zjechał na przeciwległy pas ruchu, gdzie zderzył się czołowo z samochodem marki Ford,

którym kierował 58-latek. Obaj kierowcy zostali ranni i przewiezieni do szpitala.

Sledczy zabezpieczyli ślady, wykonali oględziny miejsca,

sporządzili dokumentację fotograficzną i opisali uszkodzenia w pojazdach.

(MATEO)

FOT. KPP BYTÓW



REKLAMA

BRYGADA RR

INSTALACJE SERWIS

✓ DOBÓR, MONTAŻ, SERWIS POMP CIEPŁA (AUTORYZACJA PANASONIC)

✓ TYLKO SPRAWDZONE URZĄDZENIA FIRM T.J. DAIKIN, FUJI, PANASONIC, LG, GREE

POMPY CIEPŁA KLIMATYZACJA REKUPERACJA
WENTYLACJA MECHANICZNA I REKUPERACJA GRZEWNICTWO

ZADZWOŃ!
608 213 993

REKLAMA

KOZYKOWSKI MASARNIA BYTÓW

tel. 59 822 53 93
ROK ZAŁ. 1996

ZDROWE I TANIE GRILLOWANIE!

Masarnia Kozykowski zaprasza!

ul. Miastecka 6c, Bytów

pn.-pt. 6.00 - 15.00
sob. 7.00 - 13.00

ŚLADEM PUBLIKACJI – odpowiedź sąsiadów Mieczysława Brzezińskiego (str. 4–5)

Czujemy się INWIGILOWANI!

Mieszkanie w sąsiedztwie pana Mieczysława Brzezińskiego i jego działania od kilku lat wpływają na komfort zamieszkiwania. Czujemy się nękani przez niego, ponieważ robi wszystko żebyśmy się stamtąd wyprowadzili. To jednak nic nie zmieni, ponieważ jesteśmy już trzecimi właścicielami tego feralnego mieszkania, których Brzeziński chce się pozbyć, a na pewno nie byłibyśmy ostatni. Stosował te same praktyki w stosunku do poprzednich właścicieli, jak również do sąsiadów, z którymi zamieszkiwał w Pomysku Wielkim.

Nie jest prawdą, że posiadamy monitoring, ponieważ wszystkie kamery, które widać na budynku, są własnością pana Brzezińskiego. Obecnie jest ich 8 na zewnątrz budynku. Natomiast, co do pozostałych zamontowanych wewnątrz budynku, na częściach wspólnych, takich jak klatka schodowa czy korytarz piwnicy, nie znamy ich dokładnej liczby, ponieważ sąsiad zamyka dostęp do klatki schodowej, przez co praktycznie nie korzystamy ze strychu. Niektóre z kamer mają mikrofony i poza obrazem nagrywają również głos. Na własnym podwórku jesteśmy pozbawie-

ni jakiegokolwiek prywatności. Jedną z kamer została zamontowana na wprost naszego okna, przez co nawet w mieszkaniu czujemy się podglądani i zmuszeni jesteśmy do zasłaniania rolety przez cały czas. Jeśli pan Brzeziński czuje potrzebę monitorowania podwórka, to owszem niech je monitoruje, ale na części użytkowanej przez niego. Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, że nie życzymy sobie kamer skierowanych na naszą część podwórka. Mamy dzieci i również boimy się o nie. Poza tym kamery pana Brzezińskiego nie są montowane w celu ochrony jego mienia, ponieważ w przeważającej części są skierowane tylko na nasze podwórko, przez co czujemy się inwigilowani. Dochodziło również do tego, że sąsiad upowszechniał nagrania i mimo zgłoszenia tej sprawy nie poniósł żadnych konsekwencji. Niejednokrotnie dochodziło do sytuacji, że nasi goście byli fotografowani przez sąsiada, a ani my ani osoby nas odwiedzające tego sobie nie życzymy.

Rzeczywiście w ostatnich latach, po remoncie mieszkania, który wykonaliśmy w 2021 roku działania pana Brzezińskiego przybrały na sile. Bynajmniej nie wiąże się to z rzekomymi pęknięciami ścian, które podobno powstały po naszym remoncie, ponieważ Pan Brzeziński kilka lat wcześniej opowiadał, że podczas remontu wia-dukty przy drodze prowadzącej w kierunku Kościerzyny, budynek zaczął osiadać i pojawiły się pęknięcia ścian. Rzeczywiście nawet w naszym mieszkaniu niektóre ze ścian były popękane, jednak mając na uwadze, iż jest to budynek z lat 30. ubiegłego wieku, jest to raczej zrozumiałe.

Kupując mieszkanie nie byliśmy świadomi problemu, nie wiedzieliśmy, że sąsiad składał donosy na poprzednich właścicieli nieruchomości, co do rzekomych samowoli budowlanych. Dopiero po około 2 miesiącach od zamieszkania, kiedy zaczęły spływać pisma z PINB, dowiedzieliśmy się ile spraw w nadzrze budowlanym ciąży na miesz-



Sąsiedzi twierdzą, że Mieczysław Brzeziński nęka ich nieustannymi donosami

kaniu. W większości były to sprawy, z których tak naprawdę niewiele wynikało poza naszym stresem i tym, że musieliśmy również poświęcać temu czas. Mieliśmy kontrole Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego, który po prostu był zobowiązany je przeprowadzić. Były to sprawy typu obniżenie sufitu w jednym z pokoi, montaż lampek halogenowych w tymże pokoju, montaż grzałki elektrycznej w bojlerze. Przy czym grzałka nigdy tam nie była zamontowana. Często sprawy zgłaszane do nadzoru budowlanego przez pana Brzezińskiego były na zasadzie, że wydawało mu się, że tak może być lub wspólnie z poprzednim właścicielem coś razem wykonywał na podwórku, a później pisał donos do PINB, że tamten dokonał samowoli budowlanej. Mnóstwo było spraw prowadzonych przez PINB. Nie jesteśmy w stanie nawet ich wszystkich wymienić. Uzbierał się tego cały segregator. W ostatnim czasie również na nas sąsiad złożył skargę do PINB, że przeprowadzając remont dokonaliśmy samowoli budowlanej. Oprócz skargi do PINB były również zawiadomienia do prokuratury, skarga do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Działania pana Brzezińskiego generują koszty, ponieważ jesteśmy zobowiązani do przeprowadzenia oceny technicznej przeprowadzonego remontu. Mimo tego, że wszystko zostało zrobione zgodnie ze sztuką budowlaną ciągle donosy i wszczynanie coraz to kolejnych, bezzasadnych postępowań wymie-

rzanych przeciw nam powodują, że czujemy się nękani przez niego. Doszło nawet do takiej sytuacji, że pan Brzeziński uważa, że w czasie remontu zabraliśmy część klatki schodowej gdzie zrobiliśmy sobie kuchnię. Przy czym zaznaczyć należy, że w żaden sposób nie powiększyliśmy mieszkania. Poprzedni właściciele, którzy również byli nękani przez sąsiada aby ograniczyć kontakty w 1999 roku dobudowali niewielką werandę i osobne wejście. Natomiast kolejny właściciel w 2005 r. zdemontował stare, nieużywane drzwi, które w przeszłości prowadziły do mieszkania i zabudował je ścianką. Oczywiście wymontowanie starych drzwi i zabudowanie otworu po nich również spowodowało skargę do PINB i konieczność wykonania oceny technicznej przez poprzedniego właściciela. W tym roku natomiast pan Brzeziński rozebrał tę ścianę twierdząc, że jest to jego ściana (a ściana ta dzieliła nasze mieszkanie z klatką schodową). Sprawa ta została przez nas zgłoszona do PINB, ponieważ jak można się domyślać rozebranie tamtej ściany, która stanowiła izolację powoduje, że sąsiad stojąc na klatce schodowej słyszy każde słowo wypowiedziane w naszym mieszkaniu. Teraz mieszkanie od klatki schodowej dzieli jedynie cienka ścianka z superekusu postawiona w mieszkaniu. Bezpodstawne oskarżenia, które w naszym kierunku składa sąsiad powodują, że kilka razy w miesiącu na komendzie tłumaczymy się z rzeczy, które są zwyczajnie niedorzeczne lub są

klamstwem, jak np. to, że posiadamy tresowanego kota, który na naszą komendę przeskakuje płot i drapie samochód sąsiada. Poza tym przez zamontowanie przez sąsiada zamków uniemożliwia nam dostęp do części wspólnych oraz dostęp do licznika gazowego.

Szkoda tylko, że swojego postępowania nie widzi i czuje się bezkarny. Sam wybudował na podwórku znaczną ilość wiat i garaży, prawdopodobnie samowolnie użytkuje dwufunkcyjny piec gazowy bez pozwolenia i stosownych projektów. Chyba oczywistym jest czym może grozić wykonywanie samemu rozbudowy sieci gazowej. Poza tym przypuszczamy, że skargi do PINB nie są spowodowane pęknięciami ścian, które rzekomo pojawiły się po wykonaniu przez nas remontu, a tym, że w czasie tegoż remontu okazało się, że pan Brzeziński zainstalował trójnik przed swoim wodomierzem poprzez który pomijał licznik wody. Co prawda my wówczas nie zgłosiliśmy tego nigdzie ani też nie powiedzieliśmy mu o tym, ale sam przyszedł do nas mówiąc, że „cofnął taśmy z nagraniami z piwnicy i wie, że podejrzewamy go o kradzież wody”.

Niestety, wspólne zamieszkiwanie uniemożliwia nam normalne funkcjonowanie. Sąsiad nie uważa żadnych zasad współżycia społecznego, jego ciągle bezpodstawne oskarżenia powodują, iż czujemy, że dąży do realizacji swoich gróźb, że „wykończy nas jak poprzednich właścicieli”, o czym kilkakrotnie wspominał w rozmowach z nami.

Sąsiedzi. FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Kilka razy w miesiącu na komendzie tłumaczymy się z rzeczy, które są zwyczajnie niedorzeczne lub są kłamstwem

REKLAMA

BRACIA

Dwóch mężczyzn bestialsko znęcało się nad psem w Bytowie. Pędzelek był skrajnie wychudzony, bity, kopany i pojony alkoholem. Miał być także faszerywany zastrzykami z insuliny. Mimo interwencji OTOZ Animals – życia psiaka nie udało się uratować. Kilkanaście dni później zginął brat oprawców. Przypadek? O tym za chwilę.



Pies Pędzelek był maltretowany przez braci, których sąsiedzi mają dość

PĘDZELEK

– Tragiczny stan psa spowodowany był wlewaniem mu bezpośrednio do gardła alkoholu, kopaniem, biciem oraz robieniem mu dla zabawy zastrzyków z insuliny – mówią przedstawiciele OTOZ Animals.

Pędzel był skrajnie wychudzony, z powykrzywianymi łapami. Oprawcy trzymali go na podwórku – na metrowej smyczy bez wody i pożywienia. Niestety, jego stan był już bardzo zły – pies od kilku dni nie pobierał już samodzielnie pokarmu.

– Jeden z mężczyzn przyznał, że pies był bity, kopany oraz pojony alkoholem przez drugiego mężczyznę. Właściciele nie wykazali chęci leczenia zwierzęcia. Dobrowolnie przekazali psa. Po sekcji i zebraniu dokumentacji zgłosimy sprawę organom ścigania. Oprawcy muszą ponieść karę – komentuje Paweł

Gebert, inspektor ds. ochrony zwierząt OTOZ Animals.

Co ciekawe, do pierwszej interwencji wzywana była bytowska policja. Mundurowi nie stwierdzili nieprawidłowości. Gdy o przebiegu interwencji dowiedziała się fundacja, jedna z wolontariuszek postanowiła pojechać na miejsce.

– Zgłaszająca twierdziła, że właściciele są bardzo agresywni, więc chciałam wezwać asystę policji. Zadzwoniłam, a policja powiedziała, że nie mamy po co tam jechać, nie stwierdzili nieprawidłowości. Mamy zadzwonić po nich, dopiero gdy właściciele nam coś zrobią, a zgłaszająca sama ma sporo „za uszami” i że przesadza – komentuje wolontariuszka.

Wolontariusze, pragnąc uniknąć konfliktu z lokalnymi funkcjonariuszami, nie wnieśli na nich skargi, gdyż zdarza-

ją się sytuacje, gdzie interwencja policji jest niezbędna. W tym przypadku właściciele oddali Pędzelka dobrowolnie, jednak jego obrażenia były zbyt poważne. Życia czworonoga nie udało się uratować.

TOPIELEC

Kilkanaście dni po tym zdarzeniu zaginął 36-letni brat oprawcy Pędzelka. Razem byli nad jeziorem w gm. Czarna Dąbrówka. Wrócili bez niego. Kilka dni później został wyłowiony. Martwy.

Obie sprawy dotyczą kilku braci z ulicy Pogodnej, których większość sąsiadów ma po prostu dość. Piją na umór, zagrażają sąsiadom, biją się między sobą i – jak już teraz wiadomo – dręczą również zwierzęta. To właśnie jeden z nich utopił się w jeziorze.

Pies podtruty alkoholem i insulina to nie jedyny incydent z udziałem członków tej rodziny. Mieszkaniec Bytowa donosi,

że w lipcu jeden z mężczyzn dopuścił się pobicia ekspedientki w sklepie Żabka na ulicy Gdańskiej.

– Tam, w tej rodzinie, ciągle jest jakaś awantura. Zaczepiają ludzi, piją, proszą o pieniądze, a nawet biją. Tłuką się między sobą, a ostatnio zaatakowali ekspedientkę we wspomnianym sklepie Żabka – opowiada mieszkaniec Bytowa. – My w piwnicach na tej ulicy mamy pozakładane po trzy kłódki, bo potrafili brać nawet kompoty, aby mieć co jeść.

Moim zdaniem nasza policja powinna ostrzej się za nich wziąć, bo tam tyle się dzieje, że można by tam stworzyć posterunek policji na Pogodnej. Mieliby pracę na dwa etaty tylko w sprawach związanych z tą rodziną.

Mężczyzna zeznaje, że łącznie było tam pięciu braci, ale piąty zmarł jakiś czas temu, ponieważ, po złamaniu nogi, wdał się zakażenie. Czwarty został znaleziony martwy w jeziorze.

KOMENTARZ REDAKCJI

Komenda teoretyczna?

Mateusz Węsierski – redaktor naczelny

Wielokrotnie mieli szansę przyłożyć się do roboty, pokazać co potrafią. Niestety, zbyt często nawalają. Czyżby Komenda Powiatowa Policji w Bytowie działała tylko teoretycznie?

Obserwuję ich od kilku lat i mogę stwierdzić, że za dużo wpaadek im się przytrafia. Nie wiem czy wynika to z lenistwa, czy z lokalnych układów? Może z niedbalstwa? A może wszystko na raz? Podam kilka przykładów.

Jak piszemy na stronie 4–5 mieszkanie na ulicy Kościuszki w Bytowie było dwukrotnie ostrzeliwane. Są nagrania z monitoringu, jest zdjęcie busa, jest zgłoszenie, a oni co robią? Przy pierwszym razie wprowadzie przyjeżdżają, ale nawet nie próbują szukać sprawców „na gorąco”. Jest tylko „odfajkowanie” podstawowych czynności. Przy drugim ostrzeleniu mieszkania nawet jechać im się nie chciało. Była notatka, a następnie standardowe umorzenie sprawy. Porażka.

Dalej sprawa maltretowanego psa (str. 9). Przyjeżdżają i stwierdzają, że psu nic nie jest, a zgłaszająca przesadza. Sprawę przejmują wolontariusze OTOZ Animals i potwierdza-

ją, że ustalenia policji to jedna wielka bzdura. Krótka później pies zdycha. No cóż zdarza się, nie? Trzeba im chyba wybaczyć, bo to znacznie trudniejsze od złapania pijanego rowerzysty.

Na deser przypadki, które opisywaliśmy. Są dość dziwne. Sprawa dotyczy nielegalnego zakładu w Udorpiu, prowadzonego przez znanego przedsiębiorcę i rolnika Bogdana G. Tak się dziwnie złożyło, że za każdym razem jak przyjeżdżali, a były to przynajmniej dwa razy, niczego nie wykrywali. Zakład działał i działa każdego dnia roboczego. Tak się dziwnie składało, że gdy jechali tam nasi policjanci na kontrolę, zakład był zamknięty. Akurat tego dnia.

Przypadek, co? Przy drugim razie w komunikacji pojawiło się nawet stwierdzenie, że hala jest „puściutka”. Serio? Aby to zweryfikować wystarczyło pojechać tam kilkanaście minut po tym komunikacie i na własne oczy zobaczyć, że policja mija się z prawdą. Nielegalny zakład jak działał, tak działa.

Słupi są? Głusi? No bo chyba nie jest to celowe działanie? Takich zaniechań i niedopatrzeń jest zdecydowanie



Jeden z braci, 36-latek, kilkanaście dni po zdarzeniu z Pędzelkiem utopił się w jeziorze

– To jest katastrofa, że nie mogą z nimi porządku zrobić – komentuje nasz rozmówca.

Z jego relacji wynika, że sprawa zaginięcia jednego z braci, a następnie odnalezienie go martwego, to może nie być zwykłe zaginięcie.

– Ten zaginiony związał się z kobietą, która mieszka w pobliżu, a jej partner czy też mąż prawdopodobnie wciąż przebywa w więzieniu. Ona, jako jed-

na, ma prawo jazdy i to oni razem z nią pojechali, prawdopodobnie na jagody. Byli nad tym jeziorem. Przecież to co najmniej dziwne, że on wypłynął na ich oczach, a oni bez niego wrócili do domu – zeznaje nasz rozmówca.

Policja prowadzi w tej sprawie postępowanie. Nikomu na razie nie postawiono zarzutów. Do tematu wrócimy.

(MATEO) FOT. MATERIAŁY PRASOWE

CO O TYM SĄDZISZ?!

redakcja@ibytow.news, tel. 513 313 112

REKLAMA



602 321 023

Bytów, ul. Polna 22



Polerowanie reflektorów

Aplikowanie powłoki kwarcowej

FOT. KPP BYTÓW



W czasie pandemii policjanci wykazywali się kontrolą maseczek w Byciobusach

Przychodzi Waszkiewicz do ratusza i prosi o PIENIĄDZE

Gdy likwidowana była porodówka w Bytowie, mówił, że miejscowi radni miejscy nie mają nic do gadania. To decyzja powiatu. Teraz starosta radnych gminy Bytów prosi o pieniądze na budowę dróg. Mają dołożyć się do inwestycji współfinansowanej z budżetu centralnego. Takie podejście starosty Leszka Waszkiewicza niektórych bulwersuje. Uważają, że politycznie jest miły, gdy trzeba dać kasę, ale jeśli coś chce gminie Bytów zabrać, nie pyta się radnych o zdanie.



Dzięki wsparciu gminy Bytów zmodernizowana ma być m.in. droga powiatowa Pomysk Mały – Soszyca / FOT. ARCHIWUM

Dziwnie się z tym czuję, bo łącznie powiatowi trzeba dać 1,7 mln zł, a doskonale pamiętam sesję w sprawie likwidacji porodówki. Starosta nam, radnym, powiedział wtedy wyraźnie, że nasz głos się nie liczy i on przyszedł pochwalić tylko panią prezes. Powiedział nam dosłownie, że w tej sprawie nie mamy nic do gadania – przypomina radny Tomasz Franciszkiewicz. – Dziwię się, że to burmistrz jest adwersarzem przy tych uchwałach, a nie ma strony, która prosi o pomoc. Gdy dofinansowywaliśmy radiowóz dla policji, była przedstawiciel komendy, więc co najmniej dziwnie się czuję, gdy burmistrz występuje w imieniu starosty i prosi o pieniądze.

Powiat bytowski wystąpił do gminy Bytów o pieniądze na re-

mont drogi z Pomyska Małego do Soszycy. Wsparcie przyznało Nadleśnictwo Bytów w wysokości 2,5 mln zł. Potrzebny jest jednak wkład własny. Starosta poprosił, aby gmina Bytów dołożyła kwotę w wysokości 50 proc. wartości wkładu własnego do tej inwestycji. Całkowity koszt to 3,9 mln zł, więc łatwo policzyć, że gmina Bytów miałaby dać 700 tys. zł. Burmistrz Ryszard Sylka postanowił, że zabierze te pieniądze z planowanej inwestycji, tj. z budowy ulicy Świętego Mikołaja w Niezabyszewie. Miałyby być zwrócone, ponieważ ulica Świętego Mikołaja będzie finansowana z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Takie rozwiązanie nie podoba się radnemu Kazimierzowi Olikowi z Niezabyszewa.

– Czy my musimy aż tyle pieniędzy łądować w powiat, któ-

ry jest na skraju bankructwa? – pyta radny Olik.

Zauważa on, że ciągle tak jest, iż powiat przychodzi po pieniądze, ale w drugą stronę to nie działa. Gmina raczej nie może liczyć na wsparcie.

– Nie pierwszy raz dofinansowujemy inwestycję powiatową. W ostatnim okresie faktycznie to gmina przede wszystkim dokłada do inwestycji drogowych, finansowanych przez powiat. To się dzieje na terenie całego powiatu. W innych gminach również. Finansowa sytuacja powiatów, nie tylko bytowskiego, jest gorsza. Nie możemy obrażać się i nie dawać pieniędzy, bo wtedy inwestycje nie będą realizowane – komentuje burmistrz Sylka.

Apeluje on do radnych, żeby nie obrażali się na powiat i dali pieniądze, bo inaczej wskazane drogi nie zostaną zmodernizowane. Podobnie myśli wiceburmistrz Jacek Czapiewski. Jego zdaniem jeśli gmina Bytów nie dołoży się, zrobi to inny samorząd i uzyska nową drogę.

Podobna sytuacja dotyczy drogi Płotowo – Rekowo, gdzie powiat również prosi o 50 proc. wartości inwestycji na pokrycie wkładu własnego. Tam uzyskano dofinansowanie z Programu

Rozwoju Obszarów Wiejskich. Realizacja przewidziana jest w przyszłym roku.

Trzecia prośba starosty Waszkiewicza to dorzucenie się do modernizacji drogi w Pomysku Wielkim koło osiedla popegeerowskiego. Po przetargu okazało się, że będzie za drogo. Powiatowi zabrakło 100 tys. zł, więc poprosił gminę Bytów o dorzucenie 50 tys. zł. Burmistrz Sylka zaproponował, żeby zabrać te pieniądze z budowy drogi gminnej w Pomysku Wielkim. Jego plan to całkowite „wycięcie” tej inwestycji z budżetu, aby wystarczyło środków finansowych dla powiatu.

W związku z tym gminna droga po raz kolejny przegrała z powiatową, gdy starosta poprosił o pieniądze.

Ostatecznie większością głosów radni gminy Bytów zatwierdzili wsparcie finansowe dla powiatu.

Starosta Leszek Waszkiewicz, przysłuchując się tej dyskusji uważa, że likwidacja porodówki i dokładanie pieniędzy na drogi to dwie różne kwestie.

– Porodówka została zlikwidowana nie z powodów finansowych, ale z powodu braku lekarza. Różnica jest zasadnicza – mówi starosta.

(MATEO)



Starosta Leszek Waszkiewicz regularnie prosi gminę Bytów o wsparcie finansowe / FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

CZY GMINA POWINNA POMAGAĆ POWIATOWI?

tel. 513 313 112

redakcja@ibytow.news

„MARTWY” zamek krzyżacki w Bytowie

Restauracja nie działa, a hotelu nie ma. Sezon dla zamku w Bytowie był stracony. Czy uda się przywrócić dawną świetność miejsca atrakcyjnego dla turystów?

Władze Bytowa są przekonane, że życie w zamku uda się przywrócić.

– To prawda, że hotel nie funkcjonuje i restauracja też, ale czasami jest taki czas, gdy trzeba coś wyremontować. Środki, które przeznaczyliśmy, są niewystarczające. Będziemy

teraz aplikować do programu Fundusze Europejskie dla Pomorza, żeby znaleźć dodatkowe źródło finansowania – tłumaczy burmistrz Ryszard Sylka.

Wykonane ma być na razie to, na co gmina ma pieniądze. Minimum to zakończenie inwestycji, której celem jest spełnienie wymogów przeciwpo-

żarowych. Tak naprawdę to kompleksowy remont części hotelowej. Inwestycja ta jest realizowana. Montowane są m.in. nowe drzwi, ognioodporne. Zamontowana zostanie też winda. Wszystko to ma być zrealizowane do listopada tego roku.

(MATEO)

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

REKLAMA





- przystawki
- sałaty
- pasty
- ryby
- owoce morza
- dania mięsne
- desery
- pizza

ul. Przemysłowa 2
Bytów



PRAWO PIĘŚCI? Orkan kontra Urania

Podczas meczu Uranii Udorpie z Orkanem Gostkowo doszło do nieprzyjemnego incydentu. Po końcowym gwizdku jeden z kibiców Orkana zaatakował sędziego, który doznał obrażeń ręki. Sprawa będzie analizowana przez komisję dyscyplinarną Pomorskiego Związku Piłki Nożnej.

Mecze na niższych szczeblach rozgrywkowych zawsze niosą ze sobą spory bagaż emocji. Szczególnie te określone mianem derbów. Nie inaczej było w sobotę, gdzie na boisku w Udorpiu zmierzyły się miejscowa Urania z Orkanem Gostkowo. Spotkanie zakończyło się remisem 1:1 i wydawało się, że obie strony mogą być zadowolone, bo żadna nie została odprawiona z kwitkiem. Podział punktów nie spodobał się jednak jednemu z kibiców Orkana Gostkowo.

Jak relacjonują świadkowie zdarzenia, kibic podszedł do arbitra z otwartą butelką piwa w ręce, rzucił się na niego i próbował uderzyć, ale sędzia główny zdołał go wypchnąć z przejścia do szatni. Z pomocą sędziemu ruszyli kapitan Uranii oraz służby porządkowe, które od-

ciągnęły agresora od budynku klubowego.

Na temat zaistniałej sytuacji swoje zdanie w mediach społecznościowych wyraziły zarówno Urania Udorpie, jak i Orkan Gostkowo. Poniżej teść oświadczenia gospodarzy sobotniego meczu.

- Ze swojej strony nic poza tym komunikatem nie chcemy dodawać. Resztę pozostawiamy komisji dyscyplinarnej. Na szczęście kapitan naszego zespołu szybko zareagował, następnie pomogły mu służby porządkowe. Takie sytuacje nigdy nie powinny mieć miejsca na boiskach piłkarskich - komentuje Adrian Lass, wiceprezes i zawodnik Uranii.

Co na temat sobotniego incydentu miał do powiedzenia Orkan Gostkowo? Poniżej treść oświadczenia klubu.

- To, co się stało, nie powinno mieć miejsca. Pierwsza sprawa to tego kibica/zawodnika mamy już wyrzucone ze struktur klubu. Nie popieramy takiego zachowania. Druga sprawa to przejście z boiska do szatni w Udorpiu nie było prawidłowo zabezpieczone - komentuje Tomasz Welecki, trener Orkana Gostkowo.

O tym, jakie będą konsekwencje tego zajścia dla klubów, przekonamy się już w ciągu najbliższych kilku dni. Komisja Dyscyplinarna Pomorskiego ZPN swoją decyzję powinna ogłosić w piątek. Natomiast jakie konsekwencje poniesie agresywny kibic, to już kwestia wykraczająca poza jurysdykcję związku. Jak udało nam się nieoficjalnie dowiedzieć, uszkodzony sędzia zgłosił sprawę na policję.



Do incydentu miało dojść podczas meczu Orkana Gostkowo z Uranią Udorpie

Udało nam się porozmawiać z agresywnym kibicem, który w rzeczywistości jest wieloletnim piłkarzem Orkana Gostkowo.

- Bardzo mi przykro. Żałuję tego co się stało - mówi piłkarz Orkana.

Prezes klubu Marcin Brzeziński stara się usprawiedliwić piłkarza.

- Nie było żadnego uderzenia, a jedynie wyzywanie. Nerwy puściły. Swoją drogą miał rację, bo sędzia nas tak urządził, że nie podyktował dwóch karnych. W takiej sytuacji nawet człowiek z żelaza by nie wytrzymał - tłumaczy Brzeziński. - Należy podkreślić, że to sędzia pierwszy go odepchnął. Ponadto jeszcze Urania nie miała

na tym meczu ochrony, co jest ich obowiązkiem.

Piłkarz występujący w roli kibica nie mógł grać, bo miał skręconą kostkę. Zaangażował się emocjonalnie. Według przedstawiciela Orkana Gostkowo po stronie Uranii było wiele złej woli. Uważają, że sytuacja została mocno wyolbrzymiona.

(KB, MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Krwiobus w Drutexie

W piątek (25 sierpnia) przed firmą Drutex stanął mobilny punkt poboru krwi. To efekt współpracy przedsiębiorstwa z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa im. Jana Pawła II w Słupsku. Dla wszystkich pracowników, którzy zdecydowali się na oddanie krwi, przygotowane były upominki w postaci voucherów zakupowych.

W bytowskiej firmie, zatrudniającej blisko 4000 osób, pracuje kilkuset Honorowych Dawców Krwi. Wychodząc im naprzeciw, a także włączając się w szczytną akcję propagowania HDK, zdecydowano o umożliwieniu pracownikom oddawania krwi na miejscu - w mobilnym punkcie, tzw. krwiobusie.

- Jesteśmy bardzo zbudowani tym, że nasi pracownicy tak licznie włączyli się w zbiórkę krwi. Podczas sierpniowej akcji zgłosiło się 60 osób. W piątek (1 września) odbędzie się kolejna zbiórka krwi i już teraz wiemy, że będzie komplet chętnych. Wstępnie zarezerwowaliśmy kolejne 4 terminy do końca roku. Jest to odpowiedź na sygnały pracowników, gdyż grono honorowych krwiodawców nieustannie się powiększa - mówi

Adam Leik, dyrektor ds. kadr w DRUTEX S.A.

Podczas pierwszej wizyty krwiobusa w Drutexie pracownicy oddali łącznie 27 litrów krwi. W rozmowie z nami dyrektor Adam Leik podkreślił, że jest to kontynuacja działań, opartych na idei społecznej odpowiedzialności biznesu. To jednak pierwsza akcja, w którą bezpośrednio zaangażowało się tak wielu pracowników.

- Dziękuję pracownikom za sugestie i odpowiedzi, które znacząco ułatwiły organizację tego przedsięwzięcia - dodaje A. Leik.

Najbliższa zbiórka krwi w bytowskim przedsiębiorstwie zaplanowana jest na 1 września. Krwiobus stanie na parkingu obok hali nr 17 - przy ul. Lęborskiej.

(PW) FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Podczas pierwszej wizyty krwiobusa w Drutexie pracownicy oddali łącznie 27 litrów krwi

POŻAR podczas prac remontowych

W poniedziałek (21 sierpnia) w Udorpiu doszło do pożaru przybudówki. Ogień to konsekwencja prac remontowych. Na miejsce zostały skierowane trzy jednostki straży pożarnej z Bytowa i OSP Ugoszcz. Akcja gaśnicza trwała ponad dwie godziny.

Do zaprószenia ognia doszło w wyniku nieszczęśliwego wypadku podczas kładzenia papy na dachu przydomowej przybudówki. Na szczęście nikomu nic się

nie stało. Straty zostały oszacowane na kwotę 50 000 zł - bryg. Krzysztof Rychter, oficer prasowy komendanta powiatowego PSP w Bytowie.

Lokalne służby apelują o rozważę i szczególną ostrożność podczas wykonywania prac remontowo-budowlanych.

(PW)

REKLAMA

www.wave.com.pl 555 00 55 00

NAJLEPSZY INTERNET W BYTOWIE

Rabat -50%

na 3 miesiące

z kodem KOCHAM BYTÓW

UDAŁO SIĘ! 20 lat spółki MZBK

20 lat temu wiele ryzykowali, decydując się na przejście na własny rachunek. Marzyli wówczas o osiągnięciu sukcesu na wolnym rynku. Szanse były 50 na 50. Czas pokazał, że decyzja była trafna. Dziś firma MZBK Bytów obchodzi 20-lecie istnienia. 16 września będą uroczyste obchody jubileuszu przedsiębiorstwa, którym od 20 lat kieruje Henryk Gański. Oczywiście sam tego nie dokonał. Jak podkreśla, nie byłoby sukcesu, gdyby nie ludzie, którzy zaufali współnikom. Razem przekształcili gminny Miejski Zarząd Budynków Komunalnych w sprawnie funkcjonującą firmę, która obecnie działa już na całym Pomorzu, a nawet w zachodniej jego części, m.in. w Szczecinie.



Dorota Terefenko-Malek i Henryk Gański – założyciele spółki MZBK

20 lat temu powstała spółka MZBK. Wiele wówczas ryzykowaliśmy, ale postanowiliśmy zrobić ten pierwszy krok – mówi Henryk Gański. – Przez pierwsze 6 miesięcy wszyscy pobieraliśmy jednakowe pensje – najniższą krajową. Wierzyłem, że się uda, bo mieliśmy wiedzę i umiejętności.

Razem z nim spółkę tworzyła i tworzy do dziś Dorota Terefenko-Malek. Czasy nie były łatwe, bo konkurencja na rynku już istniała. MZBK mogła pochwalić się jednak wiedzą i doświadczeniem, bo ci sami ludzie przez lata zarządzali gminnymi budynkami komunalnymi, za-

nim instytucja ta została sprywatyzowana i oddana w ręce pracowników. Gańskiemu i Dorocie Terefenko-Malek zaufało 8 osób, pracujących w ówczesnym zakładzie budżetowym. Zainwestowali w firmę własne pieniądze. Początkowo kontynuowali zarządzanie budynkami, z czasem zaczęli rozszerzać działalność.

– Na starcie udało nam się przekonać 46 lub 47 wspólnot mieszkaniowych, które dotychczas obsługiwał zakład budżetowy. Większość z nich jest z nami do dziś – podkreśla Gański.

Wraz z rozwojem spółki MZBK, piękniały również bytowskie budynki wielorodzinne.

Ludzie przejmowali mieszkania na własność, tworzyli wspólnoty i zaczęli inwestować w wygląd budynków, w tym również w ich termomodernizację.

– Trzeba podkreślić, że bytowskie władze miały bardzo fajne pomysły, wspierając rewitalizację wspólnot mieszkaniowych – zaznacza szef MZBK.

Łatwo zawsze nie było, bo firma przeżywała wzloty i upadki. Na własnej skórze przekonali się, że czasami trzeba upaść, aby podnieść się i mieć dwukrotnie większą moc i kreatywność.

– Kilkanaście lat temu przeżyaliśmy kryzys, bo przegra-

liśmy w uczciwej walce o zarządzanie zasobem gminnym. To był jeden z najtrudniejszych momentów, bo trzeba było podejmować trudne decyzje, w tym również personalne. Robiliśmy „cięcia”, ale to też spowodowało, że wiedząc, że nikt nam nie da pieniędzy, trzeba było dokładać do firmy z własnych kieszeni. Szukaliśmy też nowych rozwiązań. Kryzys pomógł nam poszukać nowych klientów i nowych dróg rozwoju. Dzięki temu dziś wspólnoty mieszkaniowe to 1/3 naszych przychodów. Przed kryzysem było to 80 proc. – opowiada Gański.

Kryzys zmusił ich do dywersyfikacji źródeł przychodu. Dzięki temu mają kilka tw. nóg, dzięki którym firma oparta jest na silnych fundamentach. Oprócz wspólnot mieszkaniowych zajmują się zarządzaniem i obsługą techniczną obiektów komercyjnych. To obiekty zlokalizowane nie tylko w okolicy Bytowa, ale i w Szczecinie, w Gdańsku i w Słupsku. MZBK wyspecjalizowała się również w obsłudze obiektów wielkopowierzchniowych, m.in. marketów. Np. na 12 marketów Kau-

fland w województwie pomorskim obsługują 10.

– Obsługujemy też osiedle domków jednorodzinnych, takie siedliska jak Kaszubska Ostoja w Barkocinie, gdzie jest ponad 60 obiektów i ponad 100 domów w Bukowej Ostoi – opowiada prezes MZBK.

Utrzymanie obiektów wielkopowierzchniowych to również odświeżanie. Gdy zaczęli działalność, mieli jeden ciągnik C 60 i żółtego Żuka. Prezes mówi, że trochę żałują sprzedaży tych maszyn, bo byłyby dziś świetnymi pamiątkami z początku działalności MZBK. Dziś mają już cały park maszynowy nowoczesnego sprzętu do letniej i zimowej obsługi nieruchomości.

Z okazji 20-lecia firma postanowiła trochę odświeżyć swój wizerunek. Podczas uroczystości 16 września w Restauracji „Młyn” w Bytowie zaprezentowane zostanie nowe logo spółki. Do zmiany wizerunku Gańskiemu przekonali współpracownicy, w tym jego prawa ręka, Dorota Terefenko-Malek.

– Razem z Dorotą jesteśmy w tej firmie „jak jedno ciało”.

Razem z Dorotą jesteśmy w tej firmie „jak jedno ciało”. Uzupełniamy się doskonale

Henryk Gański

Uzupełniamy się doskonale, co sprawia, że od lat trwamy ze sobą. Wiadomo, że czasami są spięcia, ale zawsze ostatecznie dochodzimy do kompromisu i wspólnie osiągamy sukcesy – podkreśla Gański.

Sukcesem jest fakt, że po 20 latach zamiast 40-kilku wspólnot mieszkaniowych mają ich ponad 70, a do tego liczne obiekty wielkopowierzchniowe. Są ich setki.

– Należy podkreślić, że to nie jest tak, że nie popełniamy błędów. Sztuką jest „podnieść się po każdym upadku”. Wtedy człowiek staje się silniejszy, mocniejszy – podkreśla Gański.

Mateusz Węsierski

redakcja@ibytow.news

tel. 513 313 112

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

WIDEO!

www.ibytow.pl

Przychodzi garbata baba do lekarza.

Lekarz na to:

– Co się pani tak skrada.



5000 złotych nagrody za wskazanie ZŁODZIEJA BYDŁA

W nocy z 3 na 4 sierpnia doszło do kradzieży bydła z łąk w okolicach miejscowości Dęby/Otnoga/Rokitki (gm. Czarna Dąbrówka). Właściciele zgłosili już sprawę na policję i przygotowali wysoką nagrodę pieniężną dla osoby, która posiada informacje odnośnie miejsca, w którym mogą znajdować się zwierzęta lub osób odpowiedzialnych za ich zniknięcie. Mowa o 5 tys. zł.

Funkcjonariusze prowadzą postępowanie w kierunku art. 278 kodeksu karnego. Na tym etapie dochodzenia, poszukujemy świadków oraz zabezpieczamy monitoringi, aby dotrzeć do sprawców kradzieży – komentuje bytowski oficer prasowy.

Wspomniany artykuł kodeksu karnego dotyczy oczywiście kradzieży. Za to przestępstwo

grozi kara od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności. Właściciele wskazali, że są w posiadaniu nagrań z monitoringu, który uchwycił cztery samochody biorące udział w kradzieży. Wśród nich są trzy busy – czerwony, żółty i biały oraz jeden specjalny wóz służący do przewożenia bydła.

– Właściciele pojazdów zapraszamy do kontaktu, jeśli

nie chcą żeby nagrania trafiły do internetu. Panowie dobrze wiesz, że o was chodzi. Mieście chociaż trochę przyzwoitości – skomentowała na swoim profilu na Facebooku Ewa Piotrowska.

Wszelkie osoby posiadające jakiegokolwiek informacje na temat złodziei – proszone są o kontakt z policją lub z redakcją pod nr tel. 513 313 112.

(MATEO)

REKLAMA

AKADEMIA KUJAWSKO-POMORSKA

Studia doktorskie, magisterskie, licencjackie, inżynierskie, podyplomowe

- PRAWO
- PEDAGOGIKA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA
- EKONOMIA
- FINANSY I RACHUNKOWOŚĆ
- ADMINISTRACJA
- PEDAGOGIKA
- PRACA SOCJALNA
- FILOLOGIE
- PIELEGNIARSTWO
- BUDOWNICTWO
- INFORMATYKA
- GEODEZJA I KARTOGRAFIA
- PRAWO MIĘDZYNARODOWE I UNI EUROPEJSKIEJ W BZNEŚNIE
- PRAWO W ZARZĄDZANIU
- BEZPIECZEŃSTWO I OBRONNOŚĆ
- PSYCHOKRYMINALISTYKA
- KULTURA CYFROWA I CYBERBEZPIECZEŃSTWO
- KULTURY I RELIGIE ŚWIATA

1

MIEJSCE RANKING

w Bydgoszczy

Przebieg 2022

\$

1 w regionie

2 w Polsce

Kolegium Doktorów

Nauki Prawne

Nauki o Kulturze i Religii

Zapisać się online!

www.akp.bydgoszcz.pl

ul. Toruńska 55, BYDGOSZCZ +48 500 149 149

Wyborcza UKŁADANKA. Kto pojawi się na listach?

Do wyborów parlamentarnych w Polsce zostało półtora miesiąca. Machina ruszyła, a przedstawiciele wszystkich partii politycznych ruszyli w teren, aby walczyć o poparcie. W ostatnich tygodniach Lewica, Trzecia Droga i Konfederacja przedstawili liderów list wyborczych w naszym okręgu nr 26. O krok dalej poszła Koalicja Obywatelska, która zaprezentowała wstępny kształt całej listy. Tylko tam są kandydaci z powiatu bytowskiego, w tym z nr 26 Zbigniew Drózdź, debiutujący w tej roli. Więcej na temat tego przedsiębiorcy, właściciela firmy spedycyjno-transportowej i poradni zdrowia psychicznego w Bytowie, w kolejnym wydaniu, za miesiąc.

Wybory parlamentarne odbędą się 15 października 2023 roku. To właśnie wtedy Polacy ruszą do urn wyborczych, aby oddać głos na partię, która ich zdaniem powinna rządzić krajem przez kolejne cztery lata. Średnia sondażowa w sierpniu wskazuje, że wybory wygra Prawo i Sprawiedliwość z wynikiem w okolicach 34–35 proc. Na drugim miejscu znajdzie się Koalicja Obywatelska z wynikiem ok. 30 proc. Konfederacja i Trzecia Droga mogą liczyć średnio na ok. 10 proc poparcia. Ranking zamyka Lewica z 8 proc. poparciem. Na tym etapie kampanii jednak wszystko może się zmienić, dlatego politycy niemalże każdego dnia walczą o głosy.

W połowie sierpnia swoje listy do Sejmu zaprezentowała Koalicja Obywatelska. Na liście w naszym okręgu znalazło się 28 nazwisk, w tym kilka twarzy z naszego regionu. Liderami są Barbara Nowacka, Zbigniew Konwiński i Henryka Krzywonos-Strycharska. Na 15. miejscu znalazł się Jaromir Szroeder – kustosz Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie z 15-letnim stażem muzealniczym. Jest doktorantem w dziedzinie literaturoznawstwa.

– Długo się zastanawiałem, ale finalnie przyjąłem propozycję kandydatury do Sejmu. Sprawy w naszym kraju nie podążają w dobrym kierunku. Nie można siedzieć z założonymi rękami, jeżeli to może zmienić bieg historii. Bliskie mojemu sercu są sprawy związane z kulturą, a w tym obszarze dzieje się bardzo dużo złych rzeczy. Chciałbym to zmienić. Przeraza mnie także perspektywa opuszczenia Unii Europejskiej przez Polskę. Działania obecnej władzy do tego zamierzają. Europa to nie tylko polityka, ale też szereg ważnych dla mnie wartości. Dopinamy szczegóły kampanii i przechodzimy do działania – komentuje Jaromir Szroeder.

Na 26. miejscu znajduje się przedsiębiorca Zbigniew Drózdź – prezes firmy Franklin Polska, która świadczy kompleksowe usługi magazynowania, spedycji, transportu i dystrybucji towarów. Prowadzi też w Bytowie poradnię zdrowia

psychicznego. Znalazł się na liście nie jako członek Platformy Obywatelskiej, ale jako osoba spoza partii. Zastrzegł, iż jego start będzie możliwy pod warunkiem, że nie będzie musiał wiązać się z PO. Dlaczego postanowił kandydować do Sejmu?

– Moją kandydaturę wysunęła organizacja Pracodawcy Pomorza. To w pewnym stopniu efekt skuteczności w prowadzeniu firmy logistycznej i wspólnie z żoną poradni zdrowia psychicznego. Jesteśmy blisko ludzi i ich spraw, a wspólnie z zespołem staram się też pokazywać, czym jest społeczna odpowiedzialność biznesu, angażując się w różne przedsięwzięcia i pomagając osobom w potrzebie. Myślę, że takie spojrzenie na politykę pozwala na szerszą ocenę problemów i szukanie rozwiązań. Chcę wykorzystać swoje biznesowe doświadczenie, aby sprawić, że nasze miejscowości będą miejscami dobrymi do życia. – komentuje Drózdź.

Przyznaje on, że politycznie bliżej jest mu do Platformy Obywatelskiej niż do Prawa i Sprawiedliwości. Na co dzień działa w stowarzyszeniu „Pracodawcy Pomorza”, które zrzesza około 1 tys. podmiotów.

POZOSTALI

Na liście Trzeciej Drogi regionalną „jedynką” jest Marek Biernacki – polski polityk i prawnik, działacz opozycji w okresie PRL, który zasiada w Sejmie nieustannie od 2005 roku. W latach 1999–2001 pełnił funkcję ministra spraw wewnętrznych i administracji, a w latach 2013–2014 był ministrem sprawiedliwości. Nr 2 na liście Trzeciej Drogi w naszym okręgu będzie Bartosz Szmajchel – zawodowy hokeista, dyrektor sprzedaży w firmie zajmującej się odnawialnymi źródłami energii. Ostatnie miejsce na podium listy Trzeciej Drogi zajmuje Wioletta Tomczak – przedstawicielka Polski 2050. To specjalistka ds. zdrowia publicznego oraz partyjna przewodnicząca okręgu wyborczego.

Swoich liderów zaprezentowała także Lewica. Liderką w okręgu będzie Agnieszka Dziemianowicz-Bąk – jedna

z najbardziej rozpoznawalnych parlamentarzystek Lewicy. W Sejmie pracuje w Komisji ds. Unii Europejskiej i w Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży. Drugie miejsce zajmuje Marek Rutka – doktor nauk ekonomicznych, wykładowca akademicki na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego. Podium listy Lewicy zamyka Jakub Żytnis, który w 2019 bez powodzenia kandydował do Sejmu z 13. miejsca.

Ostatnią partią, która zaprezentowała najważniejszych kandydatów w regionie jest Konfederacja. Z pierwszego miejsca o reelekcję będzie ubiegać się Stanisław Tyszka – prawnik, polityk, doktor nauk humanistycznych i nauczyciel akademicki. W Sejmie zasiada od 2015 roku. W latach 2015–2019 pełnił funkcję wicemarszałka Sejmu. W poprzednich wyborach kandydował z list Koalicji Polskiej, w ramach zawartego przez Kukiz'15 porozumienia. Kolejnym politykiem na liście jest Krzysztof Szymański – lider pomorskiej Konfederacji, członek zarządu głównego Ruchu Narodowego. Zawodowo prowadzi spółkę zajmującą się doradztwem biznesowym, zarządzaniem projektami i projektowaniem inżynierskim w zakresie elektroautomatyki okrętowej. Privatnie szczęśliwy mąż i ojciec dwóch córek. Podium zamyka Konrad Niżnik – katolik, konserwatysta, członek Konfederacji Korony Polskiej. Urodził się w Gdyni. Ma 49 lat. Z polityką związany od 30 lat. Pracował m.in. w gdyńskim samorządzie, a ostatnie lata to praca w szeroko rozumianej gospodarce morskiej. W swoich wystąpieniach prezentuje poglądy antyukraińskie.

List do Sejmu nadal nie przedstawiła partia Jarosława Kaczyńskiego. Według doniesień medialnych lider Prawa i Sprawiedliwości czeka do zakończenia ostatniego posiedzenia Sejmu, aby zapobiec ewentualnemu buntowi w parlamencie.

Przypomnijmy, że okręg wyborczy nr 26 do Sejmu obejmuje obszar miast na prawach powiatu Gdyni i Słupska oraz powiatów bytowskiego, chojnickiego,



Jednym z dwóch kandydatów z powiatu bytowskiego jest Zbigniew Drózdź, nr 26 na liście Koalicji Obywatelskiej

człuchowskiego, kartuskiego, kościerskiego, lęborskiego, puckiego, słupskiego i wejherowskiego. Wybieranych jest w nim 14 posłów w systemie proporcjonalnym.

SENAT

Równoległe z wyborami do Sejmu odbędą się wybory do Senatu. Obecnie znamy nazwiska dwóch kandydatów. W okręgu nr 63, obejmującym powiaty kościerski, kartuski, bytowski, chojnicki i człuchowski Pakt Senacki reprezentować będzie Anna Górka – 33-letnia członkini partii Lewica Razem. Polityczka jest absolwentką Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i Akademii Demo-

kracji Socjalnej. Na co dzień wraz z mężem i dwójką dzieci mieszka w Straszynie. Członkami Paktu Senackiego są Koalicja Obywatelska, Polska 2050, Nowa Lewica, PSL i Ruch Samorządowy „Tak! Dla Polski”.

Konkurentem Anny Górskiej będzie Artur Dziambor – były członek Konfederacji, nauczyciel, przedsiębiorca i prezes partii Wolnościowcy. Ze względu na dopiero budowane struktury partyjne, ugrupowanie nie ma szans na samodzielny start w wyborach. Z tego powodu w ostatnich tygodniach sporo mówiło się o tym, jakoby polityk miał znaleźć się na listach innych ugrupowań, m.in. Trzeciej Drogi. Tak się jednak

nie stało. Nie chcąc rezygnować z życia politycznego, parlamentarzysta postanowił zaważać o Senat, aby dać wyborcom alternatywę pomiędzy lewicową kandydatką Paktu Senackiego a kandydatem PiS, którym potencjalnie może zostać wojewoda Dariusz Drelich. Ta kandydatura nie została jednak jeszcze oficjalnie potwierdzona. Nieoficjalnie mówi się także o co najmniej trzech innych kandydatach, m.in. z Konfederacji. Kto jeszcze stanie do wyborczego wyścigu? Kolejne nazwiska poznamy w najbliższych tygodniach.

REMONT po prośbach i groźbach

Początkowo mówiono, że nic nie da się zrobić, bo gmina nie ma pieniędzy, a jednak udało się. Gmina Czarna Dąbrówka zrealizowała modernizację drogi do wsi Nowe Karwno, o co zabiegał m.in. Zbigniew Świerczyński z Wargowa. Wskazywał, że to najkrótszy dojazd do Karwna dla okolicznych rolników i wszystkich pozostałych mieszkańców, a tymczasem droga w dobrym stanie była tylko tam, gdzie naprawiał ją „duży” rolnik, stacjonujący w Karwnie. Teraz samorząd został niejako zmuszony do tej modernizacji, ponieważ Zarząd Dróg Powiatowych modernizuje most na rzece Łupawie, na odcinku od Podkomorzyc do Karwna. Dla mieszkańców Karwna jedynym dojazdem będzie przebrnięcie przez Nowe Karwno, więc remont drogi jest wręcz konieczny.

Po tym całym medialnym zamieszaniu doszli do wniosku, że drogę trzeba jednak naprawić - mówi Zbigniew Świerczyński.

Wójt Jan Klasa zaznacza, że główną przyczyną przeprowadzenia tego remontu to modernizacja mostu. Droga będzie zamknięta, więc mieszkań-

cy Karwna będą musieli jeździć przez Nowe Karwno.

- Z uwagi na wytyczenie objazdu ten kilometrowy odcinek został wzmocniony na szczególnie solidnej podbudowie - podkreśla Jan Klasa.

To nie jedyne problemy poruszane przez Świerczyńskiego. Zwraca on uwa-

gę jeszcze na sposób wykonania remontu drogi do wsi Wargówko.

- Postawili tam tzw. leżące policjanta, ale nie wiadomo po co, bo nie ma on żadnego wpływu na pęknięcie płyt drogowych. Tam nie chodzi o to, że samochody drogę niszczą, tylko wykonali ją w taki sposób, że warstwa podsypki

jest za cienka. Z tego powodu, pod naciskiem pojazdów płyta dotyka do gruzu, który jest pod spodem i w takim przypadku pęka. Ja się dziwię, że trzeba im takie rzeczy mówić. Powinni potrafić drogę naprawić od razu, w prawidłowy sposób - komentuje Świerczyński.

(MATEO) FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



Po tym całym medialnym zamieszaniu doszli do wniosku, że drogę trzeba jednak naprawić
Zbigniew Świerczyński



Zdewastowana dotychczas droga gruntowa do Nowego Karwna została zmodernizowana



Tak droga do Nowego Karwna wyglądała kilka miesięcy temu

Drogowy DYLEMAT. Zostawić bruk czy zalać asfaltem?

Dla jednych to zabytek, dla drugich droga nadająca się do remontu. Mieszkańcy sołectwa Rokity uważają, że gmina powinna dać sobie spokój z modernizacją brukowej drogi do wsi Glińnica. Ich zdaniem to droga wręcz zabytkowa, więc nie należy przykrywać jej asfaltem.

Ma nawierzchnię z kamieni polnych, a dodatkowo wzdłuż trasy rosną okazałe drzewa. Brukowa droga jest jedną z niewielu w naszym regionie, która zachowała swój pierwotny charakter, pamiętając czasy, gdy stanowiła najwyższy standard nawierzchni. Niestety, mimo to, nie znajduje się w rejestrze zabytków, dlatego może ulec przebudowie. Gmina już zaplanowała remont. Może to ostatnie spojrze-

nie na tę drogę - alarmuje administrator profilu prowadzonego na Facebooku przez sołectwo Rokity.

Władze Czarnej Dąbrówki faktycznie mają plan, aby drogę do Glińnicy zmodernizować. Z jednej strony jest bowiem interes mieszkańców gminy, a z drugiej mieszkańców tej małej miejscowości, którzy chcieliby dojeżdżać do domu w dogodniejszych warunkach.

- To rzeczywiście zabytek inżynierii drogowej. Być może takie małe odcinki powinny pozostać. W miastach całe place i drogi układane są dziś z kamienia łupanego. Natomiast mieszkańcy, którzy poruszają się po tych drogach odczuwają dyskomfort, bo nie jest to droga asfaltowa i trzęsie. Ludzie mocno naciskają żeby zamiast takiej nawierzchni pojawił się asfalt albo jakakolwiek inna nawierzchnia, tylko nie bruk - mówi wójt Jan Klasa.

Gmina rozważa różne opcje. Pod uwagę brany był asfalt, ale w tym przypadku ciężko znaleźć firmę, która chciałaby tu przyjechać z całym sprzętem, aby wyremontować zaledwie 200 m. drogi. Kolejną opcją to płyty betonowe, które nawet zostały już zakupione i ułożone przy drodze. W Glińnicy ostateczne rozwiązanie tej sprawy utrudnia brak sołtysa. Od kilku miesięcy jest problem ze znalezieniem takiej osoby. M.in. dlatego nie jest realizowana modernizacja tej drogi. Płyty betonowe leżą i czekają na lepsze czasy. No chyba, że ostatecznie wygra opcja pozostawienia bruku.

(MATEO) FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



Droga do wsi Glińnica wciąż pozostaje brukowa, chociaż gmina przygotowała płyty betonowe

W kierunku Pomyska...

Rosną szanse na kompleksową przebudowę drogi powiatowej łączącej Pomysk Mały i Rokity. Władze Czarnej Dąbrówki od dwóch lat zabiegają o realizację tej inwestycji. Teraz w związku z kolejną edycją Polskiego Ładu, pojawiła się szansa na realizację tego zadania. Cała droga ma blisko 17,5 km.

Częstkowe remonty były realizowane już wcześniej. 3 lata temu wykonano remont 1 km drogi Rokity-Mydlita i około 3 km Łupawsko-Jasień. Ostatnio odbył się przetarg na odcinek Pomysk Mały - Soszyca i dalsza część Rokity - Mydlita. Wykonanie nastąpi w przyszłym roku. Remont trasy na odcinku Pomysk Mały - Soszyca będzie kosztował 3,9 mln zł, z czego 2,5 mln zł pochodzi z funduszu leśnego.

Ostatnio władze Czarnej Dąbrówki ponownie spotkały się ze starostą w sprawie kompleksowego remontu. Pojawiła się nadzieja, że być może wkrótce zadanie zostanie sfinalizowane. Ma się to udać za sprawą środków z Polskiego Ładu.

- Otrzymałaliśmy deklarację, że główna część wniosku - finansowa i rzeczowa - na remont tej drogi, będzie w najbliższym czasie złożona do instytucji finansującej. Wszystko w rękach pozytywnego rozpatrzenia wniosku - komentuje Jan Klasa, wójt Czarnej Dąbrówki. (PW)

Jeziro Wiejskie „GINIE w oczach”

Jeziro Wiejskie w Czarnej Dąbrówce „ginie w oczach”. Widzą to wszyscy mieszkańcy, ale alarm podniósł miejscowy radny, Tadeusz Gralak. Jego zdaniem władze powinny zrobić wszystko, aby uratować akwen.

Wygłąda to źle. Apel do wszystkich, którzy są władni pomóc w jego ratowaniu - napisał radny Gralak. Do informacji dołączył zdjęcia, na których wyraźnie widać skalę wodnej tragedii. Linia brzegowa przesuwa się coraz głębiej. Wody jest coraz mniej. Widzi to również wójt Jan Klasa.

- To jest „siła wyższa”. Nie mamy wpływu na to, co dzieje się z hydrologią na kuli ziemskiej, bo tak można to skomentować. Wód gruntowych ubywa nie tylko w Czarnej Dąbrówce i nie tylko w Polsce - mówi wójt.

Podkreśla on, że ubytek wody widać również w dużym jeziorze Jasień albo w jeziorze Trzebierz w Nożynie. Jednak szczególnie widoczne jest to w małych akwenach bezodpływowych, takich jak jezioro Wiejskie w Czarnej Dąbrówce. Tam jedyny dopływ wody jest z pobliskiej drogi wojewódzkiej. No i oczywiście po opadach deszczu.

- Zgłosiliśmy to jezioro do Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, gdzie są unijne finan-

se na odnawianie rowów melioracyjnych, łączących sieci hydrologiczne. W starostwie było spotkanie. Docelowo ma powstać instytucja zastępująca spółki wodne, które w przeszłości zajmowały się robotami na ciekach wodnych - opowiada Klasa.

Organizacja ta jest w fazie tworzenia. Będzie miała formę stowarzyszenia. Docelowo ma sięgać po środki na przeprowadzanie prac melioracyjnych, aby przepływ wody był większy i zasilający wysychające jeziora. Oprócz środków unijnych mają być też przeznaczone na to fundusze państwowe. Wójt ma nadzieję, że docelowo jezioro Wiejskie uda się uratować. Najpierw trzeba będzie jednak wykonać szczegółową opinię z ustaleniem w jaki sposób jest zasilane? Czy to tylko wody powierzchniowe, czy też może są jakieś źródła?

- Przy obecnym tempie wysychania jeziora, ciężko spojrzeć na to pozytywnie - komentuje Klasa.

(MATEO) FOT. TADEUSZ GRALAK



Jeziro Wiejskie w Czarnej Dąbrówce wysycha

NOWA droga do kościoła

Samorządowcy z Czarnej Dąbrówki wraz z proboszczem będą zabiegać o środki z Polskiego Ładu na wykonanie podjazdu do kościoła pw. św. Stanisława Kostki w Czarnej Dąbrówce. To pokłosie petycji przygotowanej przez parafian. Przypomnijmy, że w ostatnich tygodniach parafia w Czarnej Dąbrówce uzyskała 150 000 zł na remont sufitu. Środki pochodzą z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków.

Tak licznie zebrane podpisy świadczą o ogromnym zainteresowaniu życiem kościoła, a szczególnie jakością infrastruktury należącej do parafii. Z pewnością brak odpowiedniego podjazdu to duży dyskomfort w sposobie dotarcia na uroczystości czy nabożeństwa, szczególnie dla osób starszych i niepełnosprawnych - komentuje Jan Klasa, wójt Czarnej Dąbrówki.

Proboszcz złożył już wniosek, który został pozytywnie zaakceptowany przez wójta. Użył także również pozytywną opi-

nię Rady Gminy. Teraz samorządowcy czekają na decyzję władz krajowych, co do podziału środków z kolejnej edycji Polskiego Ładu.

(PW)

Polska
w naszych
sercach



Koalicja
Obywatelska

Zbigniew DRÓŻDŹ

Miastczanin, przedsiębiorca, działacz społeczny,
muzyk, szczęśliwy mąż Kasi i ojciec czwórki dzieci.

DO SEJMU
OKRĘG 26

pozycja
26

Materiał sfinansowany przez KWW KOALICJA OBYWATELSKA PO .N IPL ZIELONI



Ruszył remont drogi Łobzowo-Wądoł

Przedsiębiorstwo drogowe Romana Jereczka rozpoczęło remont drogi gminnej na odcinku Łobzowo-Wądoł. Zadanie realizowane jest na zlecenie gminy Kołczygłowy. Koszt inwestycji to 1 185 017 zł. Większość środków pochodzi z programu Polski Ład, finansowanego przez podatników.

Zostanie wykonana przede wszystkim nowa warstwa asfaltowa na odcinku 1435 m., która podniesie komfort i bezpieczeństwo komunikacyjne mieszkańców. Ponadto pobocza, zjazdy do posesji i na pola uprawne. Przepraszamy za utrudnienia - mówi Artur Kalinowski, wójt gminy Kołczygłowy. Prace obejmą również wykonanie wy-

sionego skrzyżowania z kostki brukowej oraz progów zwalniających, jak również montaż i wykonanie urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego oraz remont istniejących wpustów ulicznych. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem - droga powinna być przejezdna pod koniec października.

W ramach tego samego przetargu wybrano wykonaw-

cę na przebudowę i remont drogi gminnej w Witanowie. Tam projekt zakłada wykonanie jezdni o nawierzchni asfaltowej o długości 900 m. Niestety, w związku z inwestycją pod topór pójdzie aż 11 drzew. Wykonawcą tej części przetargu będzie firma Strabag. Koszt inwestycji to ponad 1,6 mln zł.

(PW)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



1 185 017 zł kosztuje modernizacja drogi Łobzowo - Wądoł

Finał ORLEN Lang Team Race

Już 16 września w Bytowie wielkie wydarzenie kolarskie - ORLEN Lang Team Race!

Impreza będzie wielkim finałem całego cyklu wyścigów dla amatorów, w skład którego wchodzi także ORLEN Tour de Pologne Amatorów. W Bytowie poznamy zwycięzców i zwyciężczynie klasyfikacji generalnej.

ORLEN Lang Team Race to wyścig kolarski dla amatorów w zawodowej oprawie. Scenografia z Tour de Pologne, atmosfera kolarskiego peletonu oraz starannie dobrane i przygotowane trasy w najpiękniejszych zakątkach Polski. W 2023 roku trasa po raz

kolejny prowadzi przez piękne Kaszuby i rodzinne tereny organizatora wyścigu - Czesława Langa.

Dla amatorów kolarstwa przygotowano dwa dystanse. Dystans Maxi o długości 104 kilometrów oraz Mini na rundzie o długości 42 kilometry.

Za nami już dwa wyścigi - w Arłamowie oraz w Karpaczu. Teraz kolarze zmierzą się ze sobą w wielkim finale na Kaszubach. Zapisy nadal trwają. Wystarczy wejść na <https://langteamrace.pl/>

(PW)

REKLAMA



Usługi Pogrzebowe

SYLWIA ŻURAWSKA

UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO

(CMENTARZ)

77-200 MIASTKO

604 315 290

WYŁAPALI pijanych kierowców

Policjanci na terenie powiatu bytowskiego zatrzymali 7 kierujących, którzy byli pod wpływem alkoholu i narkotyków. Mundurowi sprawdzili stan trzeźwości łącznie prawie 200 kierujących. W 5 przypadkach zatrzymali kierowcom prawo jazdy. W związku z posiadaniem narkotyków do policyjnego aresztu trafił 20-latek, który w trakcie interwencji znieważał mundurowych.



Piątkowe zgłoszenie o podejrzeniu kierowania volkswagenem pod wpływem alkoholu zostało potwierdzone przez bytowskich mundurowych. W trakcie policyjnej kontroli okazało się, że 26-latek z gminy Bytów znajduje się w stanie po użyciu alkoholu oraz została wobec niej wydana już decyzja o cofnięciu uprawnień do kierowania. W Tuchomiu natomiast po godzinie 19:00 policjanci „drogówki” zatrzymali do kontroli rowerzystę, który w organizmie miał ponad pół promila alkoholu. Na mieszkanka Bytowa w związku z popełnionym wykroczeniem nałożony został mandat karny - mówi mł. asp. Damian Chamier Gliszczyński, p.o. oficera prasowego Komendanta Powiatowego Policji w Bytowie.

Funkcjonariusze Wydziału Ruchu Drogowego w Borz Tuchomiu po godzinie 20:00 skontrolowali kierującego samochodem marki BMW. 43-letni mieszkanka Bytowa w organizmie miał prawie pół promila alkoholu, w związku z czym mundurowi zatrzymali mu prawo jazdy.

W sobotę po godzinie 2:00 dyżurny bytowskiej komendy otrzymał zgłoszenie o uderzeniu w słup w gminie Borz Tuchom. Skierowani na miejsce policjanci, szybko ustalili, że 51-letni sprawca zdarzenia drogowego jest nietrzeźwy -

ponad 1,5 promila. Funkcjonariusze mieszkańcy Bytowa zatrzymali prawo jazdy. To jednak nie koniec interwencji w weekend 25-27.08.

- Policyjne legitymowanie w Bytowie na ul. Gdańskiej zakończyło się zatrzymaniem 20-latka w związku z posiadaniem prawie 20 gramów marihuany oraz znieważeniem interwenujących policjantów. Mieszkaniec Bytowa trafił do policyjnego aresztu, a w najbliższym czasie najprawdopodobniej za swoje czyny - dodaje mł. asp. Chamier Gliszczyński.

W Miastku policjanci w niedzielę przed godziną 13:00 otrzymali zgłoszenie o kierującym volkswagenem, który może być pod wpływem narkotyków.

Policyjna kontrola potwierdziła zgłoszenie. Okazało się, że 49-latek znajduje się pod działaniem amfetaminy. Mundurowi mężczyźni zatrzymali prawo jazdy.

Policjanci przypominają, że za jazdę samochodem w stanie nietrzeźwości grozi kara pozba-

wienia wolności do 2 lat, a także utrata uprawnień i wysoka grzywna. Posiadanie narkotyków zagrożone jest karą 3 lat więzienia, natomiast do 2 lat więzienia grozi za kierowanie samochodem mimo cofniętych uprawnień.

(PW) FOT. KPP BYTÓW

REKLAMA

Aplikowanie powłoki kwarcowej
Polerowanie reflektorów

AUTO-SZYBY
Bytów ul. Polna 22
602 321 023

REKLAMA

SKUP ZŁOMU
stalowego i kolorowego

Zadzwoń!
602 679 888

Tadeusz Właśniak
ul. Koszalińska 14 (stw)

SKŁAD OPAŁU
MIASTKO

✓ SPRZEDAŻ
WĘGLA
✓ EKOGROSZEK
Z DOWOZEM!

602 679 888

NAGŁA ŚMIERĆ młodej mamy w słupskim szpitalu

Ogromna tragedia w Szpitalu Wojewódzkim w Słupsku. 16 sierpnia nagle zmarła 24-letnia mieszkanka gminy Tuchomie, która pod koniec lipca urodziła bliźniaki. Nieoczekiwany zgon młodej kobiety jest co najmniej zastanawiający. Lecznica zapewnia, że sprawa jest wyjaśniana. Prowadzone jest postępowanie w prokuraturze.



Mieszkanca gminy Tuchomie w powiecie bytowskim poród miała 30 lipca poprzez cesarskie cięcie. Urodziła dwóch synów - Stasia i Franka. Przez kolejne dni dochodziła do siebie. Pojawiły się komplikacje, ale - jak zapewnia szpital - wszystko zmierzało ku dobremu. Nieoczekiwanie, 16 sierpnia rano, kobieta została znaleziona martwa w pokoju na oddziale ginekologiczno - położniczym.

- Wszczęto wewnętrzną procedurę ustalania okoliczności jej śmierci, bo sytuacja jest tragiczna i rzadko spotykana - mówi Marcin Prusak, rzecznik prasowy Szpitala Wojewódzkiego w Słupsku.

Zwłoki kobiety zostały przekazane do badań sekcyjnych. Przyczyna śmierci będzie ustalana.

Z zeznań kobiety, która przebywała w pokoju ze zmarłą mieszkanką gminy Tuchomie wynika, że tego samego dnia z rana pacjentka samodzielnie poruszała się po oddziale. Dlaczego zmarła dwa tygodnie po porodzie? Za kilka

tygodni przyczyna jej śmierci powinna być już znana. Sprawę prowadzi Prokuratura Rejonowa w Słupsku.

Zrozpaczony mąż i ojciec dzieci czeka na ustalenia śledczych. - Śmierć mojej kochanej żony Natalii jest dla mnie

niewyobrażalną stratą, pełną bólu i smutku. Zaistniałą sytuację bada słupska prokuratura. Bardzo proszę o uszanowanie tak traumatycznego dla mnie czasu.

Do tematu wrócimy.

(MATEO) FOT. PIXABAY.COM

Gmina sprzedaje 50-letni wóz strażacki

Kolejna gratka dla kolekcjonerów zabytkowych pojazdów. W Borzytuchomiu trwa przetarg na sprzedaż wozu pożarniczego z 1973 roku. Samochód latami służył jednostce OSP Niedarzyno.

Na wyposażeniu samochodu jest autopompa marki ZIEGLER, szybkie natarcie na związadle 40 m., mocowanie na dachu na drabinę oraz linie gaśnicze po 2 wyjścia z lewej i z prawej strony. Pojazd jest sprawny technicznie. Silnik pracuje prawidłowo i uruchamia się bez zarzutów, hamulce sprawne. Skrzynia biegów również funkcjonuje prawidłowo - informują władze Borzytuchomia.

Ofertę w formie papierowej należy złożyć w sekretariacie Urzędu Gminy Borzytuchom lub przesłać ją elektronicznie na adres e-mailowy - ug@borzytuchom.pl do 1 września 2023

r. To właśnie tego dnia o godz. wpłacenia wadium w wysokości



10:30 nastąpi otwarcie ofert.

- Cena wywoławcza pojazdu wynosi 50 000 zł. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest

ści 2 500 zł do końca sierpnia - kończą samorządowcy.

(PW) FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Remont drogi Trzebiatkowa - Masłowice Trzebiatkowskie zakończony

Firma Lemar z Niezabyszewa zakończyła przebudowę drogi gminnej nr 182025G na odcinku Trzebiatkowa - Masłowice Trzebiatkowskie. Droga zyskała nawierzchnię asfaltową na odcinku ok. 500 m. wraz z poboczami z kruszywa łamanego. Zadanie zostało wykonane na zlecenie gminy Tuchomie.

Inwestycja kosztowała 438 239 zł. To niemal o 100 tys. zł więcej niż planowaliśmy na nią przeznaczyć, jednak to i tak była najtańsza z ofert, które uzyskaliśmy.

Droga jest objęta 5-letnią gwarancją - komentują samorządowcy.

Zadanie zostało zrealizowane ze środków budżetu województwa pomorskiego.

Władze Tuchomia prowadzą też przetarg na przebudowę ul. Plenerowej w miejscowości Tuchomie. Powstanie nawierzchnia z kostki betonowej na odcinku ok. 360 m. ze zjaz-

dami i chodnikiem. Inwestycja ma zostać zrealizowana w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, nowa droga powinna być gotowa pod koniec listopada.

(PW) FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Przebudowa drogi na odcinku Trzebiatkowa - Masłowice kosztowała 438 239 zł

Potrącił ją motocyklista bez prawa jazdy

Motocyklista bez prawa jazdy potrącił 16-latkę w Borzytuchomiu. Do nieszczęśliwego wypadku doszło w poniedziałek 14 sierpnia ok. godz. 22.00. Poszkodowana dziewczyna została przewieziona do szpitala.

18-latek kierując motocyklem marki Suzuki najprawdopodobniej w wyniku niedostosowania prędkości do warunków ruchu uderzył w pieszę. Policjanci ustalili, że mieszkaniec województwa dolnośląskiego nie posiadał uprawnień do kierowania pojazdami - mówi Dawid Łaszcz, oficer prasowy KPP Bytów.

Ranna 16-latkę została przewieziona do szpitala. Motocykl został zabezpieczony do dalszych szczegółowych oględzin na policyjny parking.

(MATEO) FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



„DYKTATOR” z Parchowa?

Zachowuje się tak, jakby radni byli złem koniecznym. Tak wójta Parchowa, Andrzeja Dołębskiego, ocenia opozycyjna wobec niego grupa radnych. Rysują jego sylwetkę w taki sposób, że można zobaczyć w niej portret... lokalnego dyktatora. Czy tak jest w rzeczywistości? Opozycja zapewnia, że nie mylą się w tej kwestii.



Według krytyków wójta Parchowa ma pewne cechy osobowości... dyktatora

Radni przygotowali wystąpienie, w którym szczegółowo punktuja wójta Dołębskiego. Wskazują, że wielokrotnie zdarzało się, że nie konsultował z nimi projektów uchwał, wprowadzając je w ostatniej chwili. Klóciłoby się to z zasadami demokracji, gdzie wójt jest tylko wykonawcą woli radnych. Wytykają mu w szczególności brak konsultacji uchwał związanych z działalnością spółki Dal-Sol, która nad jeziorem Mausz prowadzi ośrodki wypoczynkowe. Najpierw wójt przez lata umarzał im podatki, a następnie doszło do transakcji zamiany działek. Również Dal-Sol ma zaprojektować nową drogę z Frydrychowa w kierunku ośrodka. Radni uważają, że wójt więcej konsultacji przeprowadził ze spółką Dal-Sol niż z własną Radą Gminy. Przypominają, że w wyniku kontroli CBA wykryło nieprawidłowości związane z umarzeniem podatków spółce Dal-Sol.

Następna kwestia to budowa zupełnie nowego urzędu gminy. Radni zabezpieczyli na to 650 tys. zł, chociaż według pierwotnych szacunków miało być 300 tys. zł.

- Potem okazało się, że po stronie wykonawcy trzeba zwiększyć środki na tę inwestycję o około 1 mln zł, co udało się zrobić przy aprobacie części radnych - krytykuje radny Dariusz Piankowski.

Jego zdaniem ta inwestycja może pogrozić finanse gminy na długie lata.

- Mamy wrażenie, że niektóre decyzje podejmowane są bez uwzględnienia głosu radnych i mieszkańców gminy - ocenia Piankowski.

Za przykład podaje sprawę zbiornika na wody opadowe na działce rodziny Mruk. Wójt nie pokwapił się, aby ich wcześniej o tych planach poinformować. Ograniczył się do publikacji ogłoszeń, a wiadomo, że nie wszyscy je czytają. Według krytyków w tak małej gminie wójt powinien mieć lepszy kontakt z mieszkańcami, a szczególnie w tak ważnych sprawach.

Jako całkowicie bulwersującą podaje postawę wójta podczas dyskusji nad dołożeniem się do zakupu autobusu dla ukraińskiej gminy Koropiec. W listopadzie i grudniu ubiegłego roku wójt Dołębski miał przekonywać radnych, że Ukraińcom nie należy się wsparcie ze względu na historyczne krzywdy jakie wyrządzili mieszkającym tam Polakom. Według krytyków wójta, takie argumenty są żałosne.

- Nikt nie zaprzecza prawdziwości historycznej i tragedii na Wołyniu, ale użycie tej argumentacji w sytuacji, gdy naród ukraiński jest w stanie wojny, jest co najmniej niesmaczne - krytykuje dalej radny Piankowski.

Przypomina on, że radni w tym przypadku nie poddali się wójtowi i przegłosowali wsparcie dla Ukrainy na zakup autobusu. Żeby było śmieszniej, wójt miał informować starostę kilka dni przed głosowaniem,

że chciał dać pieniądze na autobus, ale radni nie wyrażają na to zgody. Co innego mówił na posiedzeniu komisji.

Według krytyków wójt swoich oponentów potrafi dodatkowo karać, np. pozbawiając miejscowości, z których pochodzą, środków na inwestycje. Jako przykład podano miejscowość Jamno.

- Urząd wójta to nie jednoosobowa działalność gospodarcza. To stanowisko powierzone przez mieszkańców, do których należą również radni - ocenia radny Piankowski.

Wójt Dołębski był bardzo oszczędny w słowach. Ogólnie stwierdził, że to bzdury. Wspomniał również, że we wspomnianej miejscowości Jamno wykonane są kilkumilionowe inwestycje, a więc nie ma kary dla miejscowego radnego.

W kwestii pomocy dla Ukrainy przypomniał, że to on jako jeden z pierwszych pojechał w głąb tego kraju zawieźć dary i przywiózł osoby potrzebujące pomocy, a następnie siedem

Urząd wójta to nie jednoosobowa działalność gospodarcza. To stanowisko powierzone przez mieszkańców

radny Dariusz Piankowski

osób narodowości ukraińskiej trzymał pod dachem swojego domu. Jednocześnie przyznał, że faktycznie na posiedzeniu komisji mówił o banderowcach i czczeniu Stepana Bandery, co ma do dziś miejsce na Ukrainie.

Według jego oponentów nie powinien używać takich tez w dyskusji nad sfinansowaniem zakupu autobusu dla ogarniętego wojną kraju. W takich sytuacjach historię trzeba zostawić na boku. Natomiast wójt używał tych argumentów, aby przekonać radnych, żeby nie dawali pieniędzy na autobus.

(MATEO) FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

LISTY DO REDAKCJI - redakcja@ibytow.news

CZAS NA ZMIANY!

O gminie Parchowo możemy ciągle wspominać i pisać artykuły. Najczęstszym tematem jest jej wódz Andrzej Dołębski. Zazwyczaj nie jest on przedstawiany w pozytywnym świetle. Tak będzie i tym razem.

Na sesji Rady Gminy Parchowo, która odbyła się 30 czerwca b.r., nie zabrakło negatywnych emocji w wykonaniu wójta. Zastanawiamy się, dlaczego tak się zachowywał? Nerwowo wstawał z krzesła i wychodził z sali obrad, natomiast gdy siedział, jego postawa była wręcz lekceważąca i nie wskazywała na przychylność do radnych, zwłaszcza po przeczytaniu przez jednego z nich, w imieniu kilku radnych, opinii i oceny od mieszkańców gminy.

Podczas tego posiedzenia najważniejszą częścią było przedstawienie raportu o stanie gminy za rok ubiegły i uzyskanie wotum zaufania dla wójta, które miało być tylko formalnością. Niestety, nie było tak „słodko i kolorowo”, jak to sobie wymarzył wódz. Wspominany radny przedstawił wójtowi szereg nieprawidłowości w jego działaniu i wątpliwość

o dalszym zaufaniu do jego osoby. Radny przytoczył kilka kwestii, za które wójt powinien ponieść konsekwencje. Po pierwsze, brak komunikacji między wójtem i radnymi, np. sytuacje gdzie przed samą sesją dowiadujemy o zamierzeniach inwestycyjnych, czy też o znacznych zmianach w budżecie gminy lub nawet o jednoosobowej decyzji wójta, niezgodnionej z Radą Gminy. O zagospodarowaniu działki otrzymanej w „darowiźnie” od firmy „D.....”, od tej samej, której to wójt umarzał podatki, nawet gdy o to nie wnioskowali i tej samej, od której wójt nabył (a być może otrzymał w „darowiźnie”?) piękną parcelę (o pow. 1600 m²) nad jeziorem Mausz. Takim działaniem radni są prowokowani, a może i zmuszani przez wójta, który ma to w swoim zwyczaju, do przyjęcia wszelkich zmian i głosowania na jego korzyść, żeby później mógł to arogancko skwitować słowami: „sami tak chcieliście i tak zagłosowaliście”. Po tych słowach nikt z radnych nie zareagował. Może to była dla nich pochwała? A może jest to też związane z powiązaniem rodzinnymi niektórymi radnych

z pracą w urzędzie gminy, albo też osób związanych innymi zobowiązaniami wobec wójta. Obserwując pracę radnych na sesjach, zastanawiający jest ich aktywny udział w przeglądaniu wiadomości na tablicie, uważając aby za bardzo nie unosić głowy do góry, bo może będzie trzeba się wypowiedzieć, a to nie jest ich najmocniejszą stroną! Przychodzą chyba tylko po to aby się podpisać i otrzymać dietę!

Po drugie, wprowadzenie w błąd radnych o wkładzie własnym z budżetu gminy, który miał być przeznaczony na budowę nowego urzędu gminy, gdzie miał być tylko częściowy wkład blisko 350 tys. zł, a okazało się, że będzie to inwestycja warta 2 mln zł.

Jeszcze co do postawy wójta, to ewidentnie była bardzo arogancka i można wręcz powiedzieć, że lekceważąca. Podczas tej sesji widać było kto jest sprzymierzeńcem, a kto potrafi podnieść głowę znad służbowego tableta i spojrzeć w oczy włodarzowi z ostrą wypowiedzią. Nie musimy długo szukać sprzymierzeńców wójta, bo najważniejsze 2 komisje w Ra-

dzie Gminy z założenia powinny przyglądać się pracy wójta i jego działaniom. Niestety, Komisja Rewizyjna i Komisja Skarg Wniosków Skarg i Zażaleń są bardzo mu wręcz oddane, bo zamiast wspierać i być dla mieszkańców łącznikiem między urzędem i jego włodarzem a mieszkańcami gminy, wręcz bronią wszelkimi sposobami negatywnych działań wójta.

Pytając mieszkańca gminy, co sądzi o obecnej sytuacji, odpowiedział tak: „To co się dzieje u nas, to normalnie jest samowolka wójta. Nasza gmina cofa się w rozwoju, a nie rozwija. Wszystko jest tylko dla ludzi, którzy są przy korycie! Wójt nie słucha mieszkańców, tylko robi wszystko pod siebie. Nawet ta sprawa z plażą nad Mauszem, nasze dzieci nie mają teraz kąpieliska! Dlaczego tyle pieniędzy wpakowano w plażę nad Glinowem, która jest przy prywatnym jeziorze? Czy nie można było to jakoś inaczej zrobić, aby plażę, która była dla mieszkańców najlepszym miejscem, chronić przed sprzedażą? Uważam, że jest już najwyższy czas na zmianę gospodarza! ”.

Mieszkańca gminy Parchowo

Przychodzą chyba tylko po to aby się podpisać i otrzymać dietę!

KRYTYKA śpiewającej siostry wójta

Nie wiadomo jak to traktować. Czy to wyjazd prywatny? Czy może jednak siostra wójta Andrzeja Dołębskiego przyjeżdża służbowo, w ramach występów artystycznych? Oficjalnie jest to druga wersja, ale krytykowana. Mieszkaniec Parchowa zauważa, że siostra wójarza po raz kolejny przyjechała na letnią imprezę Moto Folk jako liderka zespołu „Leszczyniaczy”. Tak się składa, że wójt rok w rok zaprasza akurat ten zespół ludowy.



Zespół „Leszczyniaczy” pobrał wynagrodzenie w kwocie 4 tys. zł, ale podobno we własnym zakresie sfinansowali swój pobyt w szkole w Nakli

Pytanie kto płaci za ich utrzymanie, bo oni stacjonują w szkole w Nakli – sygnalizuje mieszkaniec gminy Parchowo. Jego zdaniem występ na Moto Folku to tylko pretekst, bo członkowie zespołu przez tydzień przebywają na terenie gminy Parchowo.

– Szkoła normalnie jest zamknięta, ale tylko dla nich jest otwierana. Zapewniono nocleg, prąd, wyżywienie i trzeba też oczywiście odebrać śmieci. Je-

stem ciekaw czy oni dodatkowo jeszcze jakieś wynagrodzenie biorą? Jeśli tak, moim zdaniem to absurd, bo można przecież co roku zmieniać zespoły, a nie ciągle ten sam, z siostrą wójta na czele – krytykuje mieszkaniec gminy Parchowo.

Jego zdaniem są to darmowe wczasy dla siostry wójarza oraz dla jej przyjaciół z zespołu.

– Nie dość, że trzeba im zapłacić, to jeszcze utrzymać przez tydzień. Ludzie muszą przyjść do

pracy, bo „Leszczyniaczy” przyjechali. Wójt ma wystarczająco wysoką pensję, aby ich przyjąć u siebie w domu. Przecież to siostra – komentuje mieszkaniec Parchowa.

Pokrewieństwo z wójtem Andrzejem Dołębskim potwierdza Anna Kubiak, sekretarz gminy Parchowo. Dowiadujemy się o niej, że Zespół Tańca Ludowego „Leszczyniaczy” ze Świdnika przebywał w szkole w Nakli od 7 sierpnia do 13 sierpnia. Wylicza dokładnie, że koszt pobytu zespół pokrywał we własnym zakresie, kupując produkty spożywcze za 2300 zł, a za pracę

obsługi przygotowującej posiłki zapłacili 1500 zł.

– Pokryli także koszt zużytej energii elektrycznej, wody, odprowadzanych ścieków w kwocie 470 zł oraz wywozu odpadów komunalnych na sumę 150 zł i kosztu transportu (około 11 500 zł) – wyjaśnia sekretarz Anna Kubiak.

Oplatę za zużycie wody i energii elektrycznej naliczono na podstawie stanu wodomierza i liczników, zgodnie z obowiązującymi stawkami, a za wywóz odpadów pobrano opłatę 150 zł.

Władze Parchowa podkreślają, że w zespole „Leszczyniaczy” występują dzieci, uczniowie szkoły podstawowej i średniej, jednak nie przyjechali one z rodzicami. Opiekę nad ich bezpieczeństwem sprawowali opiekunowie, czyli obsługa zespołu.

Dowiadujemy się też, że Zespół Tańca Ludowego „Leszczyniaczy” otrzymał wynagrodzenie, jak to określają urzędnicy, symboliczne, w wysokości 4 tys. zł za dwa jednogodzinne występy w Wiejskim Domu Kultury w Nakli i podczas Moto Folku Kaszuby 2023 w Parchowie. Zostało to sfinansowane z budżetu Gminnego Centrum Kultury i Biblioteki.

– Potwierdzam, że pani Beata Leszczyńska, pełniąc funkcję kierownika muzycznego i wokalnego w zespole „Leszczyniaczy”, jest siostrą wójta, Andrzeja Dołębskiego – informuje sekretarz Kubiak.

Podkreśla ona, że zespół „Leszczyniaczy” cieszy się dużym uznaniem w Polsce i za granicą. Koncertował w 20 krajach, na 4 kontynentach.

– Zrozumiałe jest więc, że także w gminie Parchowo występy zespołu cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem i apro-

Ludzie muszą przyjść do pracy, bo „Leszczyniaczy” przyjechali

batą lokalnej społeczności. Ich występy przyciągają rzesze nie tylko mieszkańców, ale także turystów, przebywających na terenie gminy oraz osoby spoza gminy, w tym mieszkańców Bytowa. Poza występami na imprezach gminnych, na zaproszenie miejscowych księży „Leszczyniaczy” uświetniali również swoim śpiewem i pięknymi strojami msze święte odpustowe w parafii św. Mikołaja w Parchowie – wyjaśnia Anna Kubiak. – Reasumując, zaproszenie zespołu takiego formatu, który posiada w swoim repertuarze pieśni, melodie, tańce regionalne i narodowe, jest wydarzeniem promocyjnym i edukacyjnym, mającym na celu udostępnienie kultury społeczności lokalnej za gażę o niższej wysokości niż pobierają zespoły o podobnym poziomie artystycznym.

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

CO O TYM SĄDZISZ?!

tel. 513313112, redakcja@ibytow.news

SPÓŁKA gminy ze spółką. Chcą zbudować drogę

Związki wójta Andrzeja Dołębskiego ze spółką Dal-Sol są zbyt bliskie? Tak uważają opozycyjni radni, wytykając wieloletnie umorzenia podatkowe i zamianę działek nad jeziorem Mausz. Teraz doszła nowa sprawa. Okazało się, że wójt zgodził się na wspólną modernizację drogi do Frydrychowa. Spółka Dal-Sol zapłacić ma za projekt techniczny, a gmina postarać się o przebudowę tego odcinka. Nie wszystkim to się podoba.

Zastanawiam się czy nie ma ważniejszych inwestycji i trzeba akurat wykonywać drogę w tym miejscu? – pyta radny Dariusz Piankowski.

Wójt Dołębski uważa, że jeśli Dal-Sol finansuje projekt bu-

dowy drogi, to jest to ich wkład w realizację tej inwestycji, ale i tak Rada Gminy musi zatwierdzić to ostatecznie.

– Jeśli Rada tego nie zatwierdzi, inwestycja nie będzie realizowana, a Dal-Sol poniesie stra-

ty. Uprzedzałem kierownictwo spółki, że być może ta inwestycja nie uzyska przychylności radnych – odpowiada wójt Andrzej Dołębski.

Jednocześnie oznajmia on, że jeśli gmina nie uzyska dofi-

ansowania, to nawet jeśli będzie akceptacji radnych, droga nie zostanie zmodernizowana. Zapewnia on, że zawsze stara się uzyskać jak największe wsparcie przy realizacji gminnych inwestycji. W tym przypadku zaoferowała je spółka Dal-Sol. Jednocześnie przyznaje on, że inwestycja ta związana jest z planami spółki, która chce rozbudować ośrodek.

– Chodzi o to, żeby ten ośrodek przynosił dochody spółce, jak i gminie – przekonuje wójt Dołębski.

Jego zdaniem gmina powinna pomóc inwestorowi, bo w tym przypadku skorzystają również mieszkańcy zameldowani w tej okolicy. Prezes spółki Dal-Sol, Krzysztof Sobota, potwierdza, że jego firma finansuje projekt techniczny przebudowy drogi w kierunku ośrodka.

– Doszliśmy do porozumienia, że możemy to zasponsorować. Pokrywamy koszt projektu i wszystkich prac geodezyjnych – mówi Krzysztof Sobota.

Lepsza droga jest dla nich bardzo ważna z uwagi na plan rozbudowy ośrodka. Podwojona ma być ilość miejsc noclegowych. Planują tam hotel z przy-

dziwego zdarzenia, jedyny taki nad jeziorem Mausz.

– W tej chwili na Kaszubach nie ma takiego ośrodka, jaki chcemy stworzyć w tym miejscu – zaznacza prezes Sobota.

Aktualnie spółka Dal-Sol ma w ośrodku 120 miejsc noclegowych. Zamiast 30 pokoi po rozbudowie będzie 70. Ma być to obiekt całoroczny.

– Liczymy, że modernizacja drogi zostanie zrealizowana, bo przecież nie po to wydajemy pieniądze, żeby nie doszła do skutku – zaznacza prezes spółki Dal-Sol.

Przebudowa dotyczy całego odcinka gruntowej obecnie drogi gminnej, od drogi wojewódzkiej do jeziora plus łącznik do ośrodka. W sumie jest to około 3,5 km nowej drogi. Nowa nawierzchnia ma być z odwodnieniem. Projektant zdecyduje czy ma być to asfalt, czy też kostka betonowa. Już wiadomo, że niektórzy mieszkańcy są przeciwni tej inwestycji. Podnoszono argumenty, że po przebudowie kierowcy będą szybciej jeździć.

(MATEO)

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



Gmina wspólnie ze spółką Dal-Sol zamierza przebudować drogę nad jeziorem Mausz w kierunku ośrodka wypoczynkowego

14

punktów karnych „dostał” motocyklista zatrzymany przez bytowskich policjantów w Wygodzie, na drodze krajowej nr 20. Mężczyzna na prostym odcinku pędził 160 km/h przy ograniczeniu do 90 km/h. Zatrzymali go policjanci z wideorejestratorem.

47-letni mieszkaniec powiatu lęborskiego za przekroczenie prędkości otrzymał 2000

zł mandatu, a do jego konta zostanie dopisanych aż 14 punktów karnych.

(MATEO)

Ryś BUDUJE nowy urząd za prawie 6 mln zł

Zamiast siedzieć w ciasnym pokoju, który pełni również funkcję Urzędu Stanu Cywilnego, wójt Studzienic Bogdan Ryś będzie mógł w końcu rozsiąść się w fotelu w komfortowych warunkach. Rozpoczęła się już rozbudowa urzędu gminy. Komfort pracy uzyska nie tylko wójt, ale również jego pracownicy i klienci. Rozbudowa jest możliwa dzięki pieniądзом pozyskanym z budżetu państwa.



Wójt Bogdan Ryś na placu budowy nowego skrzydła Urzędu Gminy w Studzienicach



Nowe skrzydło będzie mieć spadzisty dach, który zostanie dobudowany również na starej części

nie budujemy całkowicie nowego urzędu, tylko rozbudowujemy o jedno skrzydło. Nigdy nie byłoby nas stać na zrealizowanie tej inwestycji z własnych środków. Złożyliśmy wniosek do Polskiego Ładu i dostaliśmy 5 mln zł – mówi Bogdan Ryś.

To dofinansowanie w wysokości 85 proc. Resztę musia-

ła wygospodarować gmina. Do przetargu zgłosiło się 5 firm. Gmina w puli miała 5,97 mln zł. Firma z Człuchowa zaproponowała o 1 mln zł więcej, a przedsiębiorstwo z Żukowa aż 9,1 mln zł. Kolejne dwie oferty też opierały na wyższe kwoty. Wygrała firma Wojciecha Cyrzana z pobliskiego Udorpiu, proponująca 5,84 mln zł. Umowa została

podpisana 5 maja. Czas na realizację to 12 miesięcy.

– Budowa nowego skrzydła spowoduje dla nas pełne możliwości działania, ponieważ dotychczas było zbyt mało miejsca – podkreśla wójt Ryś.

Obecnie w Urzędzie Gminy w Studzienicach pracuje 25 osób. Sytuacja lokalowa jest trudna. W niektórych po-

mieszczeniach jest po kilka osób. Przeszkadzają sobie nawzajem, a ponadto petenci nie mają poczucia intymności. Dotyczy to w szczególności klientów Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Co ciekawe, w urzędzie nie ma sali ślubów z prawdziwego zdarzenia. Dzięki odpowiedniemu wystrojowi taką funkcję pełni gabinet wójta. Nie ma też sali konferencyjnej. Z tego powodu sesje Rady Gminy odbywają się w Ugoszczy.

Cofając się nieco do historii, Studzienice kiedyś były dużo mniejszą gminą. Osobno funkcjonowała gmina Ugoszcz. Gmina Studzienice powstała w 1972 roku decyzją Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie. Sam budynek obecnie funkcjonującego urzędu, tj. jego stara część, został zbudowany na przełomie lat 70. i 80. To tzw. klocek dwupoziomowy. Przez

lata przechodził małe modyfikacje.

Nowe skrzydło będzie mieć powierzchnię zabudowy 418 m². Budynek zostanie częściowo podpiwniczony. W najniższej kondygnacji znajdować się będzie archiwum i magazyn. Na parterze przewidziano wejście od strony ulicy. Wszystkie wydziały związane z obsługą klientów zlokalizowane mają być na parterze, aby dostęp do nich był jak najbardziej dogodny. Będzie tam m.in. kasa i sala ślubów Urzędu Stanu Cywilnego. Natomiast wójt i całe kierownictwo będą znajdować się na piętrze, bo wiadomo, że do wójta chodzi się najrzadziej. Oprócz tego będzie m.in. księgowość, a nad USC sala konferencyjna z prawdziwego zdarzenia. Dzięki temu sesje Rady Gminy i posiedzenia komisji będą odbywać się w Studzienicach, a nie

w Ugoszczy. Dla pracowników przewidziano też pomieszczenie socjalne, aby nie musieli jeść kanapek i pić kawy przy biurku.

Projekt techniczny nowego urzędu przygotował Andrzej Domeracki z Bytowa. Nowe skrzydło będzie mieć spadzisty dach, który zostanie dobudowany również na starej części, aby oba budynki miały jednolitą kompozycję.

Wójt przewiduje, że cały proces budowlany może zakończyć się na początku 2025 roku. Po cichu liczy, że w nowym gabinecie to on nadal będzie siedzieć przez kolejne 5 lat, po wyborach wiosną 2024 roku.

– To wyborcy zdecydują kto w tym nowym gabinecie będzie piastować funkcję wójta, a ja tymczasem realizuję wszystko to, co jest potrzebne – komentuje wójt Ryś.

(MATEO) FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ZBROJENIE DZIAŁEK

Gmina Studzienice z programu Polski Ład dostała również pieniądze na uzbrojenie działek budowlanych. Dzięki temu powstanie zupełnie nowe osiedle mieszkaniowe w rejonie Ugoszczy i w miejscowości Przewóz.

– Firma Eko Instal zrealizowała już uzbrojenie terenów w Przewozie, a obecnie realizuje je w Ugoszczy – informuje wójt Bogdan Ryś.

Działki w Ugoszczy znajdują się po prawej stronie, przy wjeździe od strony Bytowa. Będzie

tam 36 parceli na sprzedaż. To doskonała lokalizacja dla osób pracujących w Bytowie, bo odległość jest niewielka, a jednocześnie z dala od miejskiego zgiełku. Oprócz tego należy wziąć pod uwagę, że gmina Bytów przygotowała tereny inwestycyjne w Udorpiu. Już buduje się tam nowy zakład firmy Power Gift.

– Cieszymy się, że tak blisko nas jest strefa przemysłowa, bo zwiększa to u nas zainteresowanie budownictwem mieszkaniowym – komentuje wójt Studzienic.

Według jego wiedzy, największe zainteresowanie budową domów w obrębie jego gminy jest właśnie w Ugoszczy i w Półczynie.

Łączny koszt uzbrojenia działek w Przewozie i w Ugoszczy to prawie 3 mln zł. Co ciekawe, działki w Przewozie już zostały sprzedane. Było to 9 wydzielonych nieruchomości z pełnym uzbrojeniem. Dzięki takim działaniom można spodziewać się, że gmina Studzienice będzie rosła pod względem wzrostu populacji.

(MATEO)

REKLAMA

Ośrodek Szkolenia Kierowców

Szymek
600 247 926
ul. Słomińskiego 7, 77-130 Lipnica

Rusza długo wyczekiwana gazyfikacja Studzienic

Po niemal dwóch latach od pierwszych zapowiedzi – ruszyły pierwsze prace związane z układaniem sieci gazowej średniego ciśnienia na odcinku Osława Dąbrowa – Studzienice – Ugoszcz – Udorpie. Na początku ubiegłego roku Polska Spółka Gazownictwa rozpoczęła przygotowywanie dokumentacji projektowej, a lokalny samorząd przeprowadził ankietę dotyczącą wyrażenia chęci przyłączenia się do sieci po jej wybudowaniu. Teraz inwestycja staje się faktem.

Firmą realizującą zadanie jest przedsiębiorstwo MARGAS. Po ukończeniu budowy sieci gazowej zainteresowane osoby, będą mogły składać wnioski o podłączenie. Szczegóły dotyczące przyłączenia zostaną omówione

w IV kwartale 2023 roku, podczas spotkań informacyjnych.

– W związku z trwającymi pracami ziemnymi mogą wystąpić utrudnienia w ruchu komunikacyjnym, wiążące się z trudnościami dla kierowców i pieszych. Prosimy o zwiększoną

uwagę i wyrozumiałość użytkowników ruchu w czasie wykonywania prac, które zgodnie z deklaracją przedstawiciela firmy będą trwały do końca października – komentuje Bogdan Ryś, wójt Studzienic.

(PK)

Urząd Gminy Lipnica – FIRMA RODZINNA?

Rodzina na swoim – hasło tego rządowego programu mieszkaniowego podobno opacznie zrozumiał Tomasz Łącki, sekretarz gminy Lipnica i radny powiatowy. Nasza Czytelniczka donosi, że w strukturach samorządu Lipnicy zatrudniane są osoby będące bliskimi krewnymi sekretarza Łąckiego. Przypadek?



Sekretarz Tomasz Łącki zapewnia, że nie miał wpływu na zatrudnienie swoich krewnych w strukturach Gminy Lipnica

Moja córka bezskutecznie próbowała dostać się do pracy w Urzędzie Gminy Lipnica; mimo, że jest wykształcona, za każdym razem m.in. pan sekretarz To-

masz Łącki odsyłał ją z kwitkiem, a sam wykorzystując swoje stanowisko znalazł zatrudnienie dla swojej żony w szkole, swojej siostry w bibliotece, swojej teściowej w urzędzie gminy, swojej szwagierki w GOPS przy urzędzie gminy. To wy-

gląda jak prywatna firma. Takiego nepotyzmu to chyba najbardziej skrajne przypadki nie znają. Wszyscy o tym wiedzą, włącznie z radnymi, ale każdy chyba boi się odezwać – alarmuje Czytelniczka.

Po sześciu dniach oczekiwania dostaliśmy odpowiedź od sekretarza Łąckiego. Potwierdza on, że jego siostra pracuje w Bibliotece Publicznej gminy Lipnica, ale od 2008 roku, czyli przed objęciem przez niego stanowiska sekretarza.

– Obecnie pełni funkcję dyrektora biblioteki. Została powołana na podstawie przepisów ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej – tłumaczy Łącki.

Jednocześnie zaznacza, że teściowa nigdy nie pracowała w urzędzie, a żona faktycznie zatrudniona jest w Zespole Szkół w Lipnicy.

– Szwagierka przez pewien czas była zatrudniona w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej na podstawie umowy o pracę, na zastępstwo. Na chwilę obecną już tam nie pracuje – wyjaśnia Łącki.

Deklaruje, że jako sekretarz nie miał wpływu na zatrudnienie tych osób. Z dokumentów dowiadujemy się, że Justyna Stoltzman na stanowisko dyrektora biblioteki została powołana 23 sierpnia 2022 roku na czas określony 7 lat, do 31 sierpnia 2029 roku. Pod dokumentem podpisał się wójt Andrzej Lemańczyk.

Jest też opinia Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich z Gdyni.

– Bardzo wysoko oceniamy dotychczasową pracę Justyny Stoltzman na stanowisku dyrektora. Biblioteka Publiczna Gminy Lipnica należy do aktywnych placówek powiatu bytowskiego. Jest to jednostka bardzo

dobrze zorganizowana, zarządzana i prężnie działająca w lokalnym środowisku. W miarę możliwości realizuje wszystkie aspekty pracy informacyjnej i kulturalno-oświatowej, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców regionu – ocenił Jacek Prądziński, przewodniczący zarządu okręgu pomorskiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, na co dzień szef Biblioteki Miejskiej w Bytowie.

W piśmie czytamy również, że Justyna Stoltzman wykazuje się zaangażowaniem i kreatywnością oraz dużą otwartością na potrzeby mieszkańców.

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

CO O TYM SĄDZISZ?!

redakcja@ibytow.news, tel. 513313112

REKLAMA



Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi i rolet w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów.

Obecnie poszukujemy:

pracowników do produkcji stolarki okiennie-drzwiowej z PVC

 Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- realizowanie zleceń produkcyjnych z zachowaniem standardów jakościowych i ilościowych,
- obsługa maszyn i urządzeń,
- współpraca z pozostałymi osobami na swojej zmianie,
- dbanie o czystość w miejscu pracy i przestrzeganie zasad BHP.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Wymagania:

- zmysł techniczny, zdolności manualne,
- dyspozycyjność,
- odpowiedzialność, uczciwość i punktualność,
- mile widziane doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku.

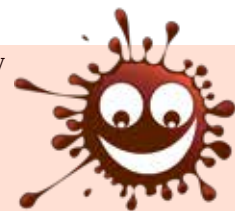
Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

Wysłanie CV i listu motywacyjnego jest jednoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych dla celów rekrutacji na stanowisko pracy prowadzonej przez Drutex SA, z siedzibą w Bytowie przy ul. Lęborskiej 31. Zgodę można odwołać w dowolnym momencie. Szczegółowe informacje o przetwarzaniu danych osobowych kandydatów do pracy znajdują się na stronie [www: https://www.drutex.pl/pl/rodo-kariera/](https://www.drutex.pl/pl/rodo-kariera/)

Rozmowa dwóch mieszkańców Lipnicy przed sklepem monopolowym.

- Wezmę dwie.
 - Weź jedną, tyle nie wypijemy...
 - Wezmę dwie, damy radę.
 - Nie damy, zobaczysz.
 - Damy radę. Biorę dwie...
- Wchodzi do sklepu:
- Poproszę skrzynkę wódki i dwie lemoniady.



Ogromny DŁUG Bytovii

Od kilku tygodni „Czarne Wilki” dzielnie walczą w Pomorskiej Klasie Okręgowej. Mimo pasma sukcesów, kilkudziesięciu strzelonych bramek i kompletu punktów – nad klubem wciąż wiszą czarne chmury spowodowane problemami finansowymi i zaniedbaniami w tej kwestii. Jeszcze kilka miesięcy temu mówiło się, że zadłużenie klubu to ok. 350 tys. zł. Teraz się okazuje, że jest ono dwa razy wyższe. Co dalej z bytowskim klubem?

Minęły nieco ponad dwa miesiące od rozpoczęcia mojej pracy jako prezesa MKS Bytovia. Nie wszystko udało się jeszcze przeświecić i przeanalizować, ale już dziś wiem, że dług na poziomie 350 000 zł to złudzenie. Codziennie odkrywamy kolej-

ne „karty”, które nabijają licznik pod nazwą „DŁUG”. Według mojej aktualnej wiedzy zadłużenie klubu wynosi ok. 700 000 zł. We wcześniejszych sprawozdaniach finansowych widniał wyłącznie dług księgowy, co, jak się okazało, mija się zupełnie z zadłużeniem rzeczywistym – komentuje Łukasz Hinc, prezes MKS Bytovia Bytów.

Okazuje się, że niektóre zaległości pochodzą sprzed 3–4 lat, a większość długu to środki, które klub zalega instytu-

jom państwowym. To z kolei uniemożliwia drużynie walkę o wiele dofinansowań.

Prezes Bytovii nie traci jednak nadziei – zwłaszcza w związku z ostatnimi sukcesami. Władze przygotowują „Plan rozwoju klubu MKS Bytovia Bytów na lata 2023–2028”, który ma uratować drużynę przed upadkiem.

– Najbliższe miesiące będą czasem weryfikacji naszych działań. Wierzę głęboko, że reformy wprowadzone w klubie

zaczynają przynosić odpowiednie korzyści. MKS Bytovia Bytów to klub z bogatą historią. Nie pozwolę, by zniknął z piłkarskiej mapy. Niemożliwym jest naprawienie wszystkiego w ciągu kilku tygodni czy nawet miesięcy. Będzie to długi i pracochłonny proces – dodaje Łukasz Hinc.

Prezes podziękował za wsparcie w różnych formach i zachęcił do kibicowania drużynie na wyjazdach oraz spotkaniach przy Mickiewicza 13. (PW)

Bytovia na drodze powrotnej do IV ligi?

Za nami sierpień, a co za tym idzie również start lokalnych zespołów w klasie okręgowej, A i B klasie. Jak radziły sobie kluby z naszego regionu w pierwszych kolejkach nowego sezonu? Zapraszamy na małe podsumowanie.

Zacznijmy od zespołu, który mknął jak bolid formuły 1 przez rozgrywki klasy okręgowej. Chodzi oczywiście o Bytów. „Czarne Wilki” świetnie wystartowały w rozgrywkach klasy okręgowej. Do tej pory zawodnicy Tomasa Bąkowskiego zdobyli komplet 15 punktów w 5 meczach i mogą pochwalić się imponującym bilansem 29 goli strzelonych i tylko 2 straconych.

– Założenia zostały zrealizowane w 100 proc. Zakładaliśmy 15 punktów w sierpniowych spotkaniach. Nikt już przed nikim nie ukrywa, że chcemy walczyć o awans. Jednak żeby to zrobić, musimy wygrywać. Bardzo cieszy mnie fakt, że tracimy bardzo mało bramek, a dużo strzelamy. Jest to budujące. Czekamy na najważniejsze mecze, które dopiero przed nami. Do tej pory graliśmy z zespołami raczej z dolnej części tabeli. Trudniejsze spotkania dopiero przed nami. To właśnie nadchodzące mecze zweryfikują, czy jesteśmy na tyle mocni, by walczyć o awans – komentuje początek sezonu Tomasz Bąkowski, trener Bytovii.

Tak udany start sezonu jest na pewno budujący dla zawodników z Bytowa. Świetna forma pozwala Bytovii z dorobkiem 15 punktów samodzielnie przodować w tabeli klasy okręgowej. Bardzo ciekawy mecz czeka „Czarne Wilki” już 2 września, gdy na

własnym stadionie zmierzą się z 5. w tabeli Myśliwcem Tuchomie. Początek meczu o 15:00.

NIŻSZE LIGI

Jeśli chodzi o niższe ligi, w sierpniu wystartowały również A i B klasa. Na tych dwóch szczeblach rozgrywkowych sporo działo się na boisku, jak i poza nim. Szczególnie wyraźnie w tej kwestii zapisał się mecz Uranii Udorpie z Orkanem Gostkowo. Chociaż na boisku w Udorpiu padł remis 1:1, to niezadowolenie jednego z kibiców z Gostkowa okazało się tak duże, że po meczu doszło do napaści na sędziego głównego tego spotkania. Szerzej o tym zjściu piszemy na stronie 9.

Dużo działo się również w innych meczach A klasy. Tym razem jednak akcja toczyła się już tylko na murawie. W pierwszej kolejce przekonujące zwycięstwo odniosła Lipniczanka Lipnica, która pokonała LKS Łebunia aż 11:1.

– Cieszę się ze zwycięstwa na starcie ligi. Byłem trochę niepewny, jak wejdziemy w ten mecz, ale moja drużyna już na początku przejęła kontrolę nad spotkaniem. Cztery szybkie bramki Gracjana Kuik Studzińskiego ustawiły mecz. Zrobił to w 16 minut. To może cieszyć, bo wiemy, z jakimi kontuzjami borykał się Gracjan w zeszłym sezonie, a teraz wrócił i pokazał, że jest ważną częścią tej dru-

żyny. Brawa dla całego zespołu, ale to dopiero początek sezonu. Musimy dalej ciężko trenować, by podnosić swoje umiejętności i skupiać na następnych przeciwnikach – komentuje Jarosław Kozłowski, trener Lipniczanki Lipnica.

Po dwóch kolejkach na czele A-klasowej tabeli plasuje się Victoria Dąbrówka przed Liderem Rychnowy i GTS-em Czarna Dąbrówka. Wszystkie zespoły mają po 6 punktów.

B klasa w tym sezonie jest bardzo mocno obsadzona. Występują tam aż cztery zespoły rezerw: Bytovia II, Start II Miastko, Dolina II Niepogłędzie i Kolejjarz II Chojnice. Po dwóch pierwszych meczach na czele B-klasowej tabeli znajduje się Bytovia II Bytów przed Kolejjarzem II Chojnice. Oba kluby mają po 6 punktów.

Jeśli chodzi natomiast o nadchodzące mecze w klasie B, na pewno wiele osób zainteresują historyczne derby Bytowa, które odbędą się już w sobotę 2 września o godz. 18:00. Co więcej, rywalizacja KS-u z Bytovią II odbędzie się na boisku głównym przy Mickiewicza 13.

– Wszyscy na pewno mają już z tyłu głowy mecz z rezerwami Bytovii. Mimo, że jesteśmy gospodarzem, to mecz odbędzie się na boisku głównym. Chciałbym wszystkich bardzo serdecznie zaprosić na to spotkanie. Myślę, że kibice dopiszą i czeka nas ekscytująca rywalizacja – mówi Seweryn Lublewski, trener KS Bytów.

Jak widać, sporo działo się na starcie rozgrywek „okręgowki”, A i B klasy. Zmagania w kolejnych miesiącach przyniosą na pewno jeszcze wiele emocji. Jakie będą ostateczne rozstrzygnięcia? Na to przyjdzie nam jeszcze długo poczekać. Rywalizacja zapowiada się bardzo ciekawie.

Krystian Blank

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Izabela Krefta zajęła trzecie miejsce w Ultra Gladiator Race w Harrachovie

Izabela Krefta wbiegła na mamucią skocznię i „wskoczyła” na podium

Kolejny sukces utalentowanej lekkoatletki z Tuchomia, wyspecjalizowanej w biegach typu runmageddon. Izabela Krefta świetnie zaprezentowała się podczas Ultra Gladiator Race w Harrachovie (Czechy). To bieg górski na dystansie 44 km.

Pokołałam 150 przeszkód i zajęłam 3. miejsce w kategorii kobiet z czasem 9:25:55 – mówi uradowana Izabela Krefta.

Jej koleżanka Joanna Jereczek uplasowała się na 17. pozycji. Bieg odbywał się w górach. Po starcie był podbieg pod ma-

micją skocznię, gdzie w przeszłości skakał m.in. Adam Małysz.

– Był to jeden z najtrudniejszych biegów. Teren wymagający, dużo stromych podbiegów i zbiegów. Naszym celem było zmieścić się w limicie czasowym 13,5 h. Udało się – opo-

wiada. – Nie spodziewałam się tak dobrego wyniku. Był to mój pierwszy bieg na takim dystansie i w tak ciężkich warunkach terenowych.

Zapewnia, że przed nią jeszcze wiele podobnych wyczynów. (MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Zawodnicy Tomasa Bąkowskiego zdobyli komplet 15 punktów w 5 meczach



OKNA I DRZWI W 7 DNI

SZYBKA WYCENA, DORADZTWO, NAJNIŻSZA CENA!

NOWOŚĆ!

**IGLO ENERGY ALUCOVER -
hybryda PCV + aluminium**

**Sprawdź nasz SHOWROOM
z możliwością testowania produktów**



**NOWOCZESNY
DESIGN**



**SZYBKI TERMIN
REALIZACJI**



**WYSOKIEJ JAKOŚCI
KOMPONENTY**



**SMART
HOME**



KBI
SALON DRUTEX
BYTÓW

tel. 575 450 070

**ul. Przemysłowa 2D, Bytów
(obok stacji paliw MOYA)**

drutex@kupokna.com